Rocznik 56. Lipiec 1934 Numer 7.

Ilustrowane czasopismo miesięczne, poświęcone rozwojowi pszczelnictwa, ogrodnictwa i jedwabnictwa polskiego, wydawane przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

Redaguje Komitet, w skład którego wchodzą:
prof. inż. Aleksander Kozikowski, insp. Leonard Weber i ks. Dubaniowski.

OD REDAKCJI

Od dnia 5 lipca b. r. redaktor L. Weber, podobnie jak ubiegłych lat, będzie przybywał aż do końca sierpnia w swej nowej pasiece w Jaremczu, dokąd przybyli również praktykanci i praktykantki. Wobec powyższego wszelkie listy do redakcji (na odpowiedź uprasza się dołączać znaczki), należy skierowywać pod adresem: **„Pasieka, p. Jaremcze, obok leśniczówki."** Jeszcze raz zaznaczamy, że pasieka w Czepielowie została już zlikwidowana, przeto odwiedzających pasiekę redaktora uprasza się zgłaszać u miejscowego leśniczego, który wskaże drogę do nowo założonego gospodarstwa pasiecznego. Obecne miejsce jest znacznie bliżej położone niż dawne, przeto odwiedziny pasieki nie nastręczają trudności.

Wybrane „trutowisko" zostało już założone, na razie na próbę, przyczem Dyrekcja Lasów Państwowych we Lwowie poszła naszemu Związkowi na rękę, oddając na ten cel dogodne miejsce w dolinie górnej „Żonki", na zachód od Jaremcza, zaś lwowska Izba Rolnicza przyrzekła udzielić odpowiedni zasiłek. Po przeprowadzeniu prób podamy wyniki w zeszycie wrześniowym naszego pisma.

O PROPAGANDZIE MIODU

Na temat ten było zamieszczonych masa artykułów dobrych, ale do celu nie prowadzących. Reklamę i podaż miodu, jako takiego, należy od dołu przeprowadzić, a to tylko z tego powodu, że ogłoszenia w czasopismach, wzgl. ulotki, kosztują dużo pieniędzy, a mało kto na nie zwraca uwagę. W prasie codziennej miałyby rację artykuły z dziedziny lekarskiej, z zastosowaniem miodu jako leku itp. Ale nie chodzi mi o to. Zacząć musimy od dołu, tj. od Kółek wzgl. Oddziałów pszczelarskich. Jak to widziałem na mapie, umieszczonej na sali posiedzeń podczas Zjazdu Małop. Związku pszczelarzy, dnia 22 kwietnia b. r., to prawie że w każdem mieście i miasteczku znajduje się nasz Oddział, t. j. Małopolskiego Związku pszczelniczego. Wprawdzie nie wszystkie Oddziały są żywotne, ale i te z letargu się kiedyś przebudzą.

Zatem, jak zaznaczyłem, Oddziały nasze znajdują się w każdem prawie mieście powiatowem, zaś w tych miastach są przeróżne towarzystwa polskie czy inne, a specjalnie chodzi mi o towarzystwa, wzgl. związki kobiece, jak:

Związek Obywatelski Pracy Kobiet, Rodzina Policyjna, Rodzina Urzędnicza, Żeńskie Oddziały Związku Strzeleckiego, Narodowa Organizacja Kobiet, Koła Gospodyń i wiele, wiele innych, nie pomijając stowarzyszenia męskie społeczne, czy też polityczne. Zatem, jak widzimy, jest pole do pracy i to tanim kosztem. Bo wystarczy się zwrócić do prezeski czy prezesa danego towarzystwa z uprzejmą prośbą, by zorganizowano odczyt o miodzie, a napewno nie odmówią, chodzi tylko o prelegenta czy o prelegentki. A w Oddziele zawsze taka osoba się znajdzie. Jeszcze wygodniej jest zwrócić się do PT. lekarzy, a specjalnie do lekarzy powiatowych (fizyków), miejskich wzgl. rejonowych, poprosić ich o małą prelekcję, a napewno się podejmą. A gdyby te wszystkie drogi zawiodły, bo może niejeden niema czasu do przygotowania się do takiego odczytu, wzgl. pogawędki, to zalecam podręcznik Ks. Margońskiego pt. „Miód żywi i leczy". Książka ta powinna się w kilku egzemplarzach znajdować w każdym Oddziele Małopolskiego Związku pszczelniczego, a to celem wypożyczania tym osobom i stowarzyszeniom, któreby się podjęły prelekcji.

Bardzo wielką usługę oddałoby tu nauczycielstwo, które, przy dobrem podejściu, może oddać kolosalne usługi w stałej propagandzie spożycia miodu. Tylko nie ten nauczyciel może się tego podjąć, który posiada własną pasiekę, gdyż byłby skutek wręcz przeciwny.

Pozatem tyle nadarza się różnych okoliczności w danem miasteczku, że nie trudno o taką reklamę tanim kosztem, a skutek będzie tem większy, im wyższe osobistości się tem zajmą, a specjalnie osoby wpływowe, mające pewien autorytet w miasteczku.

Odczyty, prelekcje czy pogawędki musiałyby się kilka razy do roku powtarzać i tak wyrobić to zrozumienie, że spożycie miodu przynosi pewne ulgi czy to w chorobach, czy w apetycie, czy w wielu innych wypadkach.

Nie na tem skończyłaby się nasza praca w Oddziałach, bo wiemy, że prócz naszych Oddziałów są jeszcze sekcje pszczelarzy ukraińskich „Silskoho hospodara". Z temito też sekcjami należałoby wejść w kontakt i wspólnie prace omówić. Oni w swojem społeczeństwie dużo zrobić mogą.

Gdy się tak do prady weźmiemy na całym terenie, to napewno konsumcja miodu się wzmoże, a — co za tem idzie — będzie większy odbiór itd.

Nie od rzeczy będzie poprosić odpowiednie czynniki w Warszawie, by w kąciku „Polskiego Radja" dla gospodyń często podawano recepty w zastosowaniu miodu do różnych legomin czy ciastek. Również byłyby aktualne częste odczyty w „Polskiem Radjo" na powyższy temat. Niechaj dowodem będzie to, że gdy swego czasu redaktor „Bartnika", p. Inspektor Weber, miał odczyt o miodzie w Radjo, to tego samego dnia zwróciło się do mnie kilka osób, — wiedząc, że jestem zainteresowany także w tym fachu, — z zapytaniem, gdzieby można otrzymać dobrego, prawdziwego miodu? Widzę z tego, że do miodu reklamowanych pasiek w gazetach brukowych, nie mają konsumenci zaufania.

Zatem, koledzy prezesi Oddziałów i koledzy członkowie zarządów, weźmy się do pracy, każdy na swoim odcinku na tem polu wspólnie i z temi osobami, które pomóc też mogą, a zobaczycie, że ta propaganda spożycia miodu, zaczęta od dołu, da — bo musi dać — jaknajlepsze wyniki.

Jan Strauss
prezes Małop. Związku Pszczeln.
w Kałuszu.

—o—

Pszczelarze! Czytajcie „Bartnika Postępowego".

L. K.

KTO MA RACJĘ?

(Jeszcze w sprawie rzekomego powtórnego zapłodnienia matki)

W pierwszych trzech numerach „Bartnika Postępowego" z r. 1934 pojawiła się dyskusja w sprawie powtórnego zapłodnienia matki włoszki przez trutnia rasy krajowej. Autorowi artykułu i obserwatorowi zaprzeczył p. Prof. Inż. A. Kozikowski twierdzeniem, że autor nie dostrzegł cichej zmiany matki, czemu ten znowu zaprzecza. Tak więc jeden twierdzi, że potomstwo o barwie „typowej krajowej" pszczoły mogło tylko pochodzić ze spermy, ponownie dodanej matce włoszce przez trutnia „typu krajowego". Drugi zaś nadal pozostaje przy swojem twierdzeniu o cichej zmianie, przyjmując, że córka matki włoszki oddziedziczyła cechy matki (więc zewnętrznie takie ubarwienie i formę jak matka włoszka) i została zapłodniona przez trutnia „typu krajowego", przyczem się powołuje na prawa ks. Mendla. Sprawa została prawami Mendla w odnoszeniu się do potomstwa w 1 generacji wyjaśniona, jednakowoż nie rozstrzygnięta ostatecznie. Kto ma zatem rację, obserwator czy krytyk?

Czasopisma polskie i obce już kilkakrotnie podniosły sprawę zaniku barwy u potomstwa sprowadzonych matek rasy włoskiej, niemniej też pojawienia się ubarwienia włoszek na pasiekach, sąsiadujących z pasiekami o sprowadzonych matkach włoskich, a samych posiadających tylko matki krajowe. Już w roku 1853 ks. Dzierżon na zjeździe pszczelarzy we Wiedniu o podobnem zjawisku opowiadał. W r. 1859 znakomity pszczelarz niemiecki, Dr. Dönhoff, opisuje zanik barwy u mieszańców w „Nördlinger Bienenzeitung" (Nr. 22). Theodor Weippl (Beiträge zur Bienenkunde, Verl. Fritz Pfenigstorff Berlin W. 57), uzupełniając Dönhoffa, wskazuje także na prawa Mendla. „Bienenbaron" von Berlepsch przypisuje ujawnienie się ciemnej barwy wśród rodu włoszek zaistnieniu bocznej matki („Afterkönigin") w gnieździe. Prof. v. Buttel-Reepen (Leben und Wesen der Bienen, Verl. Viehweg & Sohn, Braunschweig 1915) zaprzecza ostatniemu twierdzeniu i sprowadza ujawnienia się ciemnej barwy ,w szczególności u trutni, na teorję Mendla w krzyżowaniu wstecznem, przyczem wypowiada pogląd, że rasa włoska nie jest czystą rasą, a ciemniejsza barwa trutni jest wogóle pierwotną. Pojawienie się ciemnej barwy byłoby zatem niczem więcej, jak wystąpieniem cech atawistycznych, recesywnych (wstecznych).

Rację miałby więc w odnoszeniu się do praw Mendla w przypadku ukazania się ciemnego pokolenia Prof. Inż. Kozikowski, chociaż niekoniecznie należy przyjąć zmianę matki w pierwszym pniu, ale i odrzucić należy równocześnie powtórne zapłodnienie matki przez trutnia rasy krajowej, jak to utrzymuje p. Piotrowski.

Pogląd p. Prof. Inż. Kozikowskiego, że „po myśli tysiąckrotnie udowodnionej praktycznie teorji Mendla o dziedziczeniu cech rodziców, połowa robotnic musiałaby być rasy włoskiej, a tylko druga połowa ciemnej rasy krajowej", odnosi się do praw Mendla w 1 pokoleniu. Potwierdza ten pogląd zdanie jego: „To samo musiałoby się dziać w ulu, gdyby sprowadzoną matkę włoszkę w danym ulu już zastąpiła jej córka włoszka, zapłodniona przez ciemnego trutnia rasy krajowej, względnie jasnego rasy włoskiej". (?) — (Pytajnik odnosi się do krzyżówki niewątpliwej jasnej (przypuszczalnej) matki córki z jasnym trutniem rasy włoskiej). Charakterystyczna jednolitość mieszańców w 1 pokoleniu nie oświetla sprawy przytoczonej w dostatecznej mierze, a dopiero zjawisko rozszczepienia się rasy w 2 pokoleniu daje głębszy pogląd i jaśniejszy obraz dziedziczności bez przyjęcia zmiany matki i bez powtórnego zapłodnienia w danym przypadku.

Ważną okolicznością będzie tu sprawa ubarwienia trutnia zapłodnionej, sprowadzonej matki włoszki, a nawet i dziadka tegoż. Ubarwienie trutni włoskich niezbyt dużo różni się od ubarwienia

trutni rasy krajowej, w szczególności ubarwienie górne pierścieni odwłoka. Jaśniejsze natomiast jest ubarwienie boczne.

kierunku ciemnego ubarwienia. Takie same zawiązki mogła też, mimo prawidłowego, jasnego ubarwienia, posiadać i matka sprowadzona, czyli matka matki

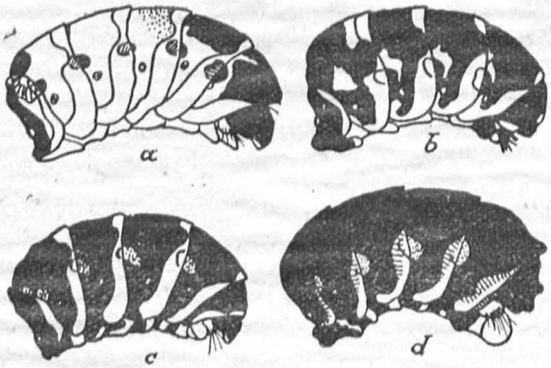

Ubarwienie boczne trutni rasy: a) cypryjskiej, b) włoskiej, c) krainskiej, d) szaro-europejskiej

Niewątpliwie znajdują się wśród trutni rasy włoskiej osobniki o ciemniejszem ubarwieniu, zbliżone co do wyglądu do rasy szaro-europejskiej nawet w trutowiskach doborowych i odgraniczonych od wpływu obcych ras ciemniejszych. Niewątpliwie istnieją na terytorjum głównego rozprzestrzenienia się jasnej rasy włoskiej (północne Włochy) także i pszczoły rasy ciemniejszej.

Włosi odróżniają trzy rasy pszczół włoskich: 1) zwyczajną, brunatną pszczołę włoską, która zachodzi w północnej, środkowej i południowej części Włoch, 2) żółto prążkowaną z czarnym, względnie brunatnym scutellum (tarczka), właściwą włoszkę (Ligustica), rozprzestrzenioną przeważnie na południowych stokach Alp i w przyległych prowincjach, i 3) „zachodnio-azjatycką", z żółtawym wyrostkiem na tułowiu i prawdopodobnie rasy cypryjskiej lub syryjskiej, jako mieszaniec ras wymienionych. Trudno zatem nawet w samych Włoszech mówić o czystej rasie pszczół włoskich.

Zapłodnienie matki sprowadzonej mogło zatem nastąpić: a) przez trutnia o charakterystycznem ciemniejszem (od normalnego) ubarwieniu, albo b) nawet przez trutnia obcej rasy o ubarwieniu ciemnem lub też c) truteń ojciec i babka włoszka mogły posiadać zawiązki dziedziczności (geny) rodzicielskie, idące w i truteń już były mieszańcami, z wyraźnemi założeniami rodzicielskiemi, idącemi w kierunku ciemnego ubarwienia. Biorąc sprawę schematycznie, byłby wynik taki, jak to nam go przedstawia poniższa ilustracja.

Wylęgające się robotnice poszły zatem początkowo w kierunku jednego prarodzica (jasnej matki), później (w drugim roku), tylko już w kierunku ojca, zależnie od ładunku genetycznego.

V. Buttel-Reepen (Leben und Wesen der Bienen 1915) opisuje podobny fakt w odwrotnym stosunku z roku 1904. Włoszka matka, zapłodniona przez trutnia niemieckiego (ciemne ubarwienie), płodzi w pierwszym roku liczne mieszańce, w drugim natomiast przeważnie włoszki, a w trzecim roku wyłącznie robotnice włoszki. Tu więc matki posiadały wyraźnie przewagę (dominantę) jasnych założeń rodzicielskich. Tak samo twierdzą Dönhoff w roku 1859, Preus w r. 1871, Cori w r. 1875. Ostatni przyjmuje zmianę plemników (spermy męskiej) w zbiorniku plemników (Receptaculum seminis) matki.

Jeżeli więc potomstwo było niejednolite, a posiadało tylko własności jednego lub drugiego rodzica, wówczas z pewnością możemy twierdzić, że przynajmniej jeden z rodziców był mieszańcem, czyli heterozygotą. Kto jednak

może gwarantować, że truteń, zapładniający babkę lub nawet sprowadzoną matkę, był jasnego czy też ciemnego ubarwienia?

zastrzeżenia, że „obserwowałem starannie te ule".

Z powyższego można więc przyjąć, że mylił się autor, lecz z pewnością

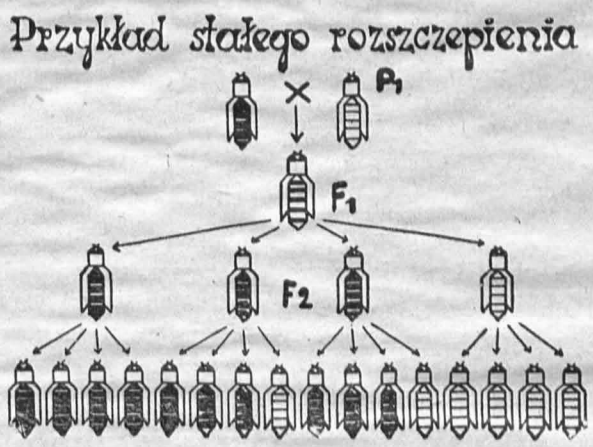

Schemat dziedziczenia typ pisum w pierwszem i drugiem pokoleniu. Cecha ciemnego trutnia ojca (dziadkua) jest dominującą, a cecha jasnej babki jest wsteczna (recesywna). P_1 mimo jasnej barwy sprowadzonej matki w F_1 (w I pokoleniu). W II pokoleniu F_2 rozszczepiają się cechy w stosunku 3 D (dominanta): 1 R (recesyw).

Córka matki (jak przypuszcza p. prof Inż. Kozikowski) byłaby niewątpliwie już F2 drugiego pokolenia, mogła zatem być albo barwy ojca lub też matki, albo, co było więcej prawdopodobnem, mieszańcem i w barwie, zatem ciemniejsza od właściwych włoszek, a jaśniejsza od matek krajowych, coby znowuż było podpadło p. Piotrowskiemu. Zatem należałoby przyjąć, że matka o jasnem ubierwieniu (fenotyp włoszki) — wydawała potomstwo w II pokoleniu o typie ojca. Trutnie natomiast, pochodzące z jajek niezapłodnionych, musiałyby się rodzić o typie matki (jasnej włoszki), gdyż nie posiadały założenia rodzicielskiego ciemno ubarwionego ojca, lecz jasnego dziadka. Toteż „w ulach z matkami krajowemi zaczęły się rodzić włoszki", (Piotrowski), gdyż tu doszło mendlowanie wyraźnie w kierunku ojca, nie posiadając pobudek genetycznych o barwie ciemnej. Trutnie natomiast tej krzyżówki musiałyby być barwy ciemnej, jako wychodzące z jajek o typie genetycznie czarnym. O tem niestety p. Piotrowski nie pisał, mimo nie można przyznać bezwzględnej racji także i jego krytykowi. Trudno dziś, po zgóry 10 latach, ustalić przyczyny występowania barwy ciemnej w potomstwie danej matki. Trudno też wogóle rozpisywać się o dziedziczności cech i krzyżowaniu ras pszczelich. Tysiące doświadczeń naukowych przeprowadzono z innemi zwierzętami i owadami. Piśmiennictwo, odnoszące się do genetyki, jest dziś bardzo bogate, niestety, wśród setek prac, przytoczonych w „Zarysie Genetyki Zwierzęcej" (Z. Moczarski i Jerzy Szuman), ani jedna nie odnosi się wprost do pszczół. Genetyka jest jeszcze zbyt młodą nauką, a doświadczalnych prac genetycznych na polu hodowli pszczół bodaj — że zupełnie brak.

Jak z protokółu Walnego zebrania Związku Lwowskiego wynika, Komisja dla wyszukania trutowiska, w osobach **pp. Prof. Inż. A. Kozikowskiego i L. Webera, zamierza zająć się hodowlą pszczół na podstawach naukowych. Byłaby to droga jedynie prowadząca do celu, a może wyjaśniająca starą zagad-**

kę przemiany ubarwienia mieszańców pszczół. Pan Prof. Inż. A. Kozikowski ma znakomicie wyposażoną pracownię, zaopatrzoną w wszelkie aparaty — pod ręką — do tego cały sztab młodych morfologów, cytologów i t. d. do dyspozycji, tak że jeden z młodszych mógłby się zabrać do pracy doktorskiej i zbadać sprawę zmiany ubarwienia na podstawie genetyki, popartej ścisłemi doświadczeniami. Niezawodnie przyczyni się trutowisko Małopolskiego Związku Pszczelarzy do rozwiązania tej kwestji.

Na zakończenie chciałbym dołączyć oświadczenie, że powyższem bynajmniej nie miałem zamiaru zaczepić ani jednej ani drugiej strony; nie chciałem niczego więcej, jak wskazać na drogę rozwiązania dość starego zagadnienia, przyczem przyznać muszę, że z powodu braku miejsca nie wykorzystałem wszelkich kombinacyj i możliwości oraz teoryj genetyki. Celem niniejszych uwag jest zainteresowanie szerokich kół pszczelarzy obserwatorów, pokroju p. Piotrowskiego, na zjawisko, dające się wytłumaczyć niestety tylko teorją, nie opartą ściśle przeprowadzonemi doświadczeniami. Praca pszczelarzy powinna coraz więcej zazębić się z nauką pszczelarską, a plon wyjdzie jednej i drugiej stronie na korzyć.

Dr. Josef Zofka, Kladno.

Z DOŚWIADCZEŃ NAD UZYSKANIEM CZERWONEJ KONICZYNY O KRÓTKIM KIELICHU

(Tłumaczenie z „Czeskiego Vczelarza")

O dotychczasowej czerwonej koniczynie wiemy, że posiada długi, kwiatowy kielich, wskutek czego pszczoła swym językiem nie może sięgnąć dna, gdzie się tworzy nektar.

Powszechnie wiadomo, że do owocowania koniczyny czerwonej potrzeba trzmieli, mających dłuższy języczek niż pszczoły, dzięki czemu łatwo dosięgają nektaru. Ów objaw wzajemnego przystosowania się trzmieli i czerwonej koniczyny znany był przyrodnikom już dawno. Sławny przyrodnik Darwin zajmował się również tem zagadnieniem.

Trzmiele i motyle są głównemi owadami, opylającemi dotychczasową czerwoną koniczynę. Człowiek, który gruntownie zbadał życie i rozwój różnych gatunków roślin i zwierząt i poznał ich cel, pokusił się i tę zagadkę rozwiązać na swą korzyść; mianowicie, postanowił skrócić kwiat czerwonej koniczyny, aby i pszczołom umożliwić wykorzystanie bogactwa nektaru, jaki roślina owa nader hojnie wytwarza, a zarazem, aby wskutek częstszych odwiedzin pszczół uzyskać o wiele więcej nasienia. Dokonano licznych doświadczeń za granicą, zabrano się do pracy i u nas na Morawach.

Pisałem już w licznych rozprawach o obserwacjach i doświadczeniach nad tą rośliną. Dokonuję doświadczeń i obserwacyj nad czerwoną koniczyną już 20 lat, od czasu mych uniwersyteckich studjów.

Wiedziałem, że zwłaszcza przy sprzyjających powietrznych warunkach, gdy jest ciepło i wilgotno, odwiedzają i pszczoły kwiaty dotychczasowej czerwonej koniczyny, przysparzając w ten sposób większy urodzaj ziarna. Chodzi o to jednak, by pszczoła i w zwyczajnych warunkach mogła korzystać z jej słodyczy. To zaś można osiągnąć tylko skróceniem kwiatowych kielichów. By w drugim pokosie (otawa), kwiatowe kielichy były krótsze, o czem piszą nasze fachowe czasopisma, dzięki czemu pszczoły mogłyby łatwiej dosięgnąć nektaru, jest mało prawdopodobne. Wybierzmy kilka krzaczków czerwonej koniczyny na polu, oznaczmy je i obserwujmy ich kwiaty w porze letniej (czerwiec), a następnie w otawie. Przekonamy się, iż kielichy kwiatowe są i z wios-

ną i w lecie jednakowo długie.

Kwiaty obecnej czerwonej koniczyny we wszystkich krzaczkach nie są stale jednakowo długie. Długość ta u różnych roślin waha się między 9 do 12 mm, a nawet 13 mm. Dlatego też wielu badaczy posługiwało się metodą selekcyjną (doborową) dla uzyskania formy z krótszemi kielichami. Usiłowania ich nie powiodły się im. Wpadłem wówczas na myśl, aby skrzyżować dotychczasową czerwoną koniczynę z pokrewnemi roślinami motylkowatemi, a usiłowania moje zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Osiągnąłem początkowo wielkie mnóstwo form, u niektórych wyprodukowałem długość kielicha kwiatowego od 4 do 8 mm (o mych pomiarach i doświadczeniach pisał J. Vyleta, zarządca Z. U. Vć. w Ceskim Vćelaru i pracę bada prof. uniw. B. Nemec i prof. uniw. Brożek). Jednakże niektóre owe okazy nie nadawały się dla celów gospodarskich, ze względu na skąpą ilość substancyj pokarmowych, względnie małą wagę nasienia. Jeśli zagadnienie powyższe ma mieć znaczenie i dla gospodarstwa, należy z uzyskanego dotychczas przezemnie materjału uzyskać takie rośliny, które dałyby obfitość zielonej paszy, zaś ziarno tej wielkości, jak u dotychczasowej czerwonej koniczyny. Udało mi się to do tego stopnia, że moja koniczyna odpowiada w zupełności gospodarskim potrzebom, zaś długość kielicha waha się między 7 a 9 mm, tak, że pszczoła może wygodnie dosięgnąć słodyczy języczkiem.

Doświadczenia prowadzę dalej i spodziewam się osiągnąć, z uzyskanego dotychczas materjału, długość kielicha między 4—7 mm.

Mój gatunek czerwonej koniczyny krótko-kielichowej różni się od dotychczasowej czerwonej koniczyny tem, że ma krótsze kielichy kwiatowe, głównie po okwitnięciu, ma kształt podłużnej szyszki, łodygi są słabsze, więcej próżne. I ta właśnie cecha ma ogromne znaczenie: koniczyna miękka, delikatna, nie gnije i nie czernieje, jak się to często zdarza u dotychczasowej koniczyny. Siano jest bardzo delikatne, dla zwierząt smaczne ,szczególnie nadaje się dla koni. Nasienie mojej koniczyny jest bardziej żółte, łatwo rozpoznawalne od dotychczasowego ziarna. Dzięki temu, że osiągnięto pożądaną ilość delikatnej, pożywnej karmy (tworzy liczne rozgałęzienia), a ilość nasienia na jednostce powierzchni jest większa, odpowiada ten gatunek wszelkim gospodarskim potrzebom. Wskutek takich nadzwyczajnych własności zasługuje ona, by nasi pszczelarze-gospodarze, szeroko uprawiali tę koniczynę.

Pismo to podaje, że w zeszłym roku, prof. Zofka wyprodukował swej koniczyny 14 korców. Rośnie ona po zasianiu przez 3 lata.

KS. DUBANIOWSKI

GOSPODARKA W ULACH SZEROKO-NISKICH LANGSTROTH'A

(Dokończenie)

Tak się ma sprawa, gdy mamy pożytek, chociażby mierny, bez przerwy, na dłuższy czas. Jeżeli w czasie głównego pożytku przejdą ulewne deszcze i potem nagle się na kilkanaście dni oziębi, to wtedy nie możemy oczekiwać nadzwyczajnego dochodu, bo czerwiące matki opanują większą część gniazdowych plastrów i pszczoły wypłodzą ogromną siłę zupełnie już niepotrzebnej, młodej muchy, która do nastąpienia zimy spożyje dużo miodu. Przy podobnej sytuacji pasieka, której pozwoliliśmy się dowolnie roić, czyli, inaczej mówiąc, pozostawiliśmy ją samej sobie, nie da zupełnie żadnego dochodu z miodu i po skończonym pożytku otrzymamy wiele bezmatków i roji głodniaków.

I nic dziwnego, że będziemy zmuszeni głodne pszczoły na zimę dokarmiać,

narzekając na zły czas i żebrać o cukier skażony u odnośnych władz państwowych.

Prowadząc w wyżej opisany sposób już od kilku lat swoją gospodarkę pasieczną, w konstruowanych przez mnie ulach typu Roota i Dadantach-Blattach, otrzymuję corocznie przy miernym pożytku i w miejscowości, znacznie przepełnionej pszczołami, około dwóch pudów (32 kg.) miodu od każdego poszczególnego pnia wtenczas, kiedy sąsiedzi, przy zastosowaniu swobodnego rojenia się pszczół, mają zaledwie po 8—10 kg. z pnia, dokarmiając na zimę późniejsze roje-głodniaki i mając wiele kłopotu z pniami słabemi po ich wyzimowaniu.

Po skończeniu głównego pożytku, gdy posiadamy 40—50 proc. sztucznych roji, sformowanych ze zdjętego z pni silnych czerwiu całymi nadstawkami, przystępujemy do odbioru miodu i do skasowania wszystkich pni, prowadzonych wyłącznie na miód z matkami trzechletniemi, gdyż na przyszły sezon musimy przygotować potrzebną nam ilość nadstawek zapasowych z plastrami odbudowanemi, próżnemi.

Pnie, prowadzone wyłącznie na miód, będą miały po pożytku względnie małą siłę. Po odjęciu im nadstawek z miodem pnie te, wyłowiwszy w nich stare matki podstawimy wieczorem pod pnie, sformowane sztucznie w czasie głównego pożytku, usuwając jedną z deseczek-nakrywek z powały przyłączonego pnia, żeby pszczoły miały możność obznajomienia się jedne z drugiemi, a później złączenia się bez walki. W parę dni po tem, gdy część starej lotnej muchy zleci z pnia przyłączonego na stare miejsce, wpraszając się do pni sąsiednich, przystępujemy do sformowania na zimę gniazda pszczelego w jednej skrzynce, układając plastry z większą zawartością miodu i pierzgi do środka gniazda. W takiej dziesięcioramowej skrzynce powinno być conajmniej 19—20 kg. samego miodu. Ramki z małą zawartością miodu z czerwiem układamy w drugą skrzynkę tak, żeby ramki z czerwiem były razem i skrzynkę tę pozostawiamy pod sformowanem gniazdem do czasu zabierania pszczół do stebnika, a jeżeli nasze pszczoły zimują na toczku w pasiece, to do nastąpienia przymrozków późną jesienią. Plastry podstawione tam się najlepiej przechowują i chronią przed motylicą i część miodu z nich pszczoły jeszcze przeniosą do gniazda w ogólnej skrzynce.

Zabierając pszczoły do stebnika, dolne skrzynki zabieramy też do stebnika, zestawiając je w stosy aż pod powałę, dając pod spód dno zapasowe, a na wierzch wieczko z tychże uli.

W samym stebniku, wykopanym w ziemi, zapasowe skrzynki z plastrami najlepiej się przechowuje, będą zabezpieczone od motylicy, której jajka, złożone jeszcze ubiegłej jesieni w pasiece, nie mogą ożyć z przyczyny względnie niskiej temperatury, jaka jest przez całą wiosnę i do połowy lata w takim ziemianym stebniku.

Na wiosnę, przeglądając zapasowe skrzynki, znajdujemy ramki, zawierające po 1—2—3 funty krytego miodu, który pszczoły nie zdążyły, czy nie chciały przenieść do górnej skrzynki jeszcze ubiegłej jesieni. Miód ten należy rozdać pniom, w których miodu po przezimowaniu na wiosnę jest cokolwiek skąpo.

Władysław Kołodziejczyk

—o—

Jeśli chcecie, aby Wasz miód był spożywany, — nadsyłajcie składki na „Fundusz Miodowy“.

ZARAZA ZARODNIKOWCOWA

(Nosema apis Zander)

Artykuł W.P. inż. A. Kozikowskiego w czerwcowym numerze „Bartnika Postępowego" (1934 r.) podaje nam teoretyczny obraz zarazy zarodnikowcowej. Praktycznie, zaraza ta przedstawia się może — o wiele gorzej!

Tego roku padły ofiarą zarazy dwie wielkie pasieki, należące do najświatlejszych pszczelarzy, że tak powiem „profesorów", którzy literaturę bartną tworzyli, i pokolenia bartników wychowali. Zarazy tej nie można lekceważyć, gdyż jak „profesorowie" nasi nie mogli sobie z nią poradzić, to jak sobie z nią poradzi bartnik? A giną na nią — dorobki całego życia!

Przebiegu choroby nie będę opisywać, bo ten jest zapodany dokładnie w powyżej naprowadzonym artykule.

Chciałbym jednakowoż rozstrząsnąć kilka pytań, nasuwających się laikowi. A więc: czy choroba tylko w naprowadzony sposób się rozszerza?

Tego na pewne twierdzić nie można. Ja sądzę, że ona może rozprzestrzeniać się też przez kupno czy darowizny roja z sąsiedniej pasieki, — z drugiej wsi, — z innego powiatu, czy nawet kraju, — nawet przez kupno matki z kilku pszczołami, między któremi będzie chociażby jedna — z początkami zarazy. Ule próżne — kupione gdzieś okazyjnie — a zarażone — mogą też tę zarazę rozszerzyć! — Ucieczka bartnika z zagrożonego, lub zarażonego okręgu, z pszczołami swemi — przed zarazą tą — może tę chorobę też już rozszerzyć. Gotowa pszczela robota — zarażona — robi tą samą służbę! Myślę, że i sztuczna węza, zrobiona z „chorego" wosku — może być powodem wybuchu zarazy. Przy 100° C. giną wszelkie zarazki, a pszczeli wosk topi się przy 62° C. (Uwaga w podręcznikach pszczelarskich: wosk dla roboty sztucznej węzy — nie powinien kipieć!). Reszty proszę się domyśleć!

Lekarstwa na tę zarazę jeszcze niema. W wypadkach tyfusu czy cholery człowiek broni się zastrzykami, lub szczepieniami ochronnemi.

Przedstawiam sobie, że kiedyś będziemy i my swoje pszczoły — doustnie — szczepić, gdyż nie sposób dawać pszczole injekcje! Tutaj powinni nasi bakterjolodzy wystąpić do walki, oni powinni w laboratorjach wyprodukować tę szczepionkę. To może nie będzie już tak wielką sztuką, gdyż bakcyl jest znany — jego pod mikroskopem można widzieć. To sprawa ewentualnej przyszłości, — a jak my mamy walczyć z tą chorobą już teraz?

1) Sądzę, że trzeba nam zastosować dla skutecznej obrony przed zarażeniem jak najdalej posuniętą — ostrożność!

Trzeba się nam bać wszystkich — i wszystkiego! — I kupna, i darowizny i pożyczki. — Nie wierzyć nikomu, ani kupcowi, ani sąsiadowi, ani nawet najlepszej — wzorowo prowadzonej pasiece.

U nas dla pszczół niema tymczasem ani kontumacji, ani kwarantanny! Radziłbym — pomyśleć nad kwestją sztucznej węzy — i zrobić setki doświadczeń — zanim powie się na pewne — ona nie szkodzi! — Zginęły pasieki — które z pewnością sztuczną węzą operowały!

2) Nie stwarzać pszczole możliwości zachorowania „na żołądek"! — Bo kto wie, czy to nie było bodźcem do wybuchu epidemicznego tej zarazy w tych obu pasiekach! Wnioskuję tak: Lato ubiegłe było na miód bardzo skąpe. Cukier przyszedł późno. Szkoda było każdego dnia i cukier — denaturat poddano pszczołom — może w nieodpowiednim stanie. Ja tu poddam sposób, zalecany w naszem Powiatowem Towarzystwie Pszczelarskiem w Stanisławowie. A więc: cukier denaturowany powinno się wysypywać na zimną wodę — i jak

najprędziej i jak najdokładniej powinno się zbierać trociny z wody. — Potem należy go mieszać tak długo, aż cukier jako taki zupełnie się rozpuści, i teraz powinno się ten zimny syrop zostawić w spokoju, niech się ostoji a wszelkie zanieczyszczenia — niech osiądą na dnie jako osad. Syrup po kilkunastu godzinach zlać do flaszek — ale bez osadu! I znowu niech stoji kilkanaście godzin, — aż zupełnie się wyklaruje!

Z flaszek — bez śladu osadu — zlać do garnka — i teraz dopiero zagotować, ażeby pozabijać wszelkie bakterje itd, które z piaskiem i trocinami do cukru się dostały. Po wystudzeniu poddać ten syrop pszczołom — ale bez soli i bez salicylu! — (Jesień!) Kora dębowa ma w sobie garbnik, i ten jest może przyczyną, że pszczołę zacznie „boleć żołądek". Wiemy, że czasem z kataru można dostać grypy, zapalenia płuc, suchot! Czemu u naszych pszczół nie może być analogicznie? Żołądek i kiszki, które nie są zupełnie w porządku, stają się może lżej dostępnemi dla „nosemy" — i nie mogą walczyć z zarazą tak, jak zupełnie zdrowe wnętrzności. Żołądkowi pszczoły szkodzi — spadź nawet, a co dopiero garbnik, sól, salicyl — a tu idzie zima, podczas której pszczoła kału z siebie wydać nie może. I kału — i bakteryj!

3) A teraz — może najważniejsza sprawa: nie wolno nam być miłosiernymi w stosunku do własnych pszczół! Nie podejmywać z ziemi, czy trawy, a może czasem i ze śniegu — pszczół, które tam spadły, i o własnych siłach — nie mogą trafić do oczka! — To po największej części chore jednostki! Czy na nosemę, czy nie, ale one albo chore, albo stare, które mają **poza ulem** zginąć! I tu nasuwają mi się dalsze wnioski: Czy nasz toczek — pasieczysko — ma być bez trawy, względnie czy dobrze jest trawę wykosić aż do ziemi? Może ta trawa powinna być pod ulem i w całej pasiece? Może to i dobrze, jak kał chorej pszczoły spadnie tak, że zdrowa pszczoła nie będzie mieć do niego przystępu, może to dobrze, że trup nieżywej pszczoły zaginie w trawie też, a za to i kał i ten trup staną się łatwo dostępne dla mrówek, które, jako grabarze, przyjdą i sprzątną to wszystko bez śladu? Czy to dobrze, że my z pasieki przepędzamy mrówki, sikorki, wróble i żaby? Sądzę, że to **my** naszym pszczołom szkodzimy, bo to my sami sanitarną policję z pasieki przepędzamy!

Wypędzajmy mrówki z uli, ale nie z pasieki! — Proszę obserwować mrówki, jak one zbierają każdą kropelkę miodu, każdy ślad cukru — poza ulem. A nie może być w tym kale słodkim też nosemy?

Każda wielka pasieka musiałaby na odległość już śmierdzieć, jakby „grabarze", o których mowa powyżej, nie usuwali setek tysięcy trupów pszczół.

A ptaki nasze robią tę samą służbę! Zwierzostan w lesie, bez lisów i wilków, byłby zdegenerowanym!

Tylko chora mucha — pszczoła da się złapać, a ta chora — czy stara, niechaj czem prędzej zginie — zczeźnie, przepadnie! — Tem lepiej! — A jakby kto widział, że sikorka czy inny ptaszek złapał żywą pszczołę — nawet gdyby ta pszczoła miała być zupełnie zdrową, nawet — jakby to miała być czasem — i matka podczas oblotu, to niech jej to wybaczy — daruje! Strata ta nie stoi w żadnym stosunku do kolosalnej zasługi ptactwa, ze względów chociażby tylko czysto sanitarnych!

Pszczelarz powinien pomagać tym grabarzom — paląc trupy pszczół wymiecione z ula, i te które leżą pod mostkiem — przed ulem. Grabarze tem skrzętniej będą zbierać to, co uwadze bartnika uszło.

Inż. Stanisław Hawryłów

PSZCZELARZE — JEDNAJCIE NAM CZYTELNIKÓW!

NOWY WYNALAZEK W PSZCZELNICTWIE

W ostatnich latach daje się zauważyć zadawalający postęp w hodowli pszczół, czemu w interesie finansów państwa, jak i zdrowotności całej ludności, bardzo szczerze przyklasnąć należy. Zależnie od wielkości pasiek, czyli od ilości posiadanych pni w pasieczysku, zwiększa się też i praca około dobra pszczół, jak i wydobycia odpowiedniej ilości miodu, o czem wie każdy bartnik, który ma 10 lub więcej pni, do obsługi. Najwięcej rozpowszechnionym ulem na Śląsku jest niewątpliwie „ul stojak", 3 lub 4 piętrowy, dla swej pojedynczości i dziś jeszcze cenionej praktyczności. Przy takim ulu niema żadnych komplikacyj i każdy pszczelarz, mający nieco zmysłu, może takie ule na swe zapotrzebowanie własnoręcznie zrobić, i to w czasie długich miesięcy zimowych, kiedy jego pszczółki odpoczywają.

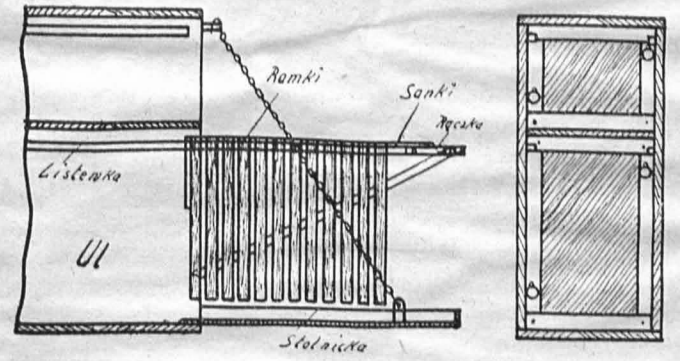

Ul z wysuniętemi ramkami

Ul zamknięty okienkiem.

Za wielka ilość drogich uli z obsługiwaniem z góry i różnemi przyrządami, zalecana przez różne firmy, rzadko kiedy spełniają to, co im ich wytwórcy przypisują. Zupełnie wykluczonem jest zrobienie sobie takiego ula przemysłem domowym, właśnie dla jego różnych komplikacyj, a zakupienie takich uli w większej ilości jest za drogie i postawi opłacalność hodowli pszczół w znak zapytania. Dla praktykującego pszczelarza, który, jak zwykle, ziemskiemi dobrami rzadko jest obdarzony, przyjdzie w rachubę tylko tani „stojak". Pewne niedomagania ma też bez wątpienia i ul stojak, a to jest strata czasu, jaką wymaga przegląd pnia i wybieranie miodu. Przy tej czynności trzeba każdą pojedynczą ramkę ująć w kleszcze, wyjąć z ula i postawić na koziołku ramkowym, i następnie znów wszystko wstawić do ula; ileż to wymaga czasu, cierpliwości i zręczności od pszczelarza! Co to za szalona praca, jeżeli się chce przejrzeć każdy ul dokładnie i wyjąć 10 lub więcej ramek, które potem znowu wstawić trzeba; tego nikt ocenić nie zdoła kto tego osobiście nie robił. Mimo wszelkiej ostrożności ile to razy zdarzy się jeszcze, że temu albo owemu wysunie się z kleszczy dobrze pszczołami obsiedniętą ramka i spadnie na ziemię, a ileż to użądleń zato uchybienie i co za ruch i rozgoryczenie w ulu wśród pszczół! Ileż to pszczół pozgniata się przy wstawianiu ramek do ula, a nie wykluczа nawet i zabicia samej matki, zwłaszcza jeżeli jest płochliwa.

Wszystkie te czynności i trudności przywiodły mnie na tą myśl, aby ul, albo jaki inny przyrząd, skonstruować, któryby tych wad nie posiadał, a dla kie-

szeni każdego pszczelarza wielkich wymagań by nie stawiał. Takim przyrządem dla ula jest ten najnowszy wynalazek w pszczelnictwie, który można montować do uli nowych i starych. Przyrząd ten jest podobny do sanek, zrobiony z taśmy blachowej, ocynkowanej, wprawia się w miejsce listew kątowych z blachy cynkowej wzgl. fugi (wpusty), przyczem nie potrzeba w ulu robić żadnych zmian. Te sanki, dające się wysunąć i wsunąć wygodnie do ula, można wyciągać przy pomocy specjalnej do tego celu skonstruowanej rączki i potem wszystkie ramki poukładać w sanki, zgóry. Wstawiwszy sanki do ula, usuwa się rączkę zaraz i ul zamyka okienkiem. W miejscach, gdzie listewki blaszanne sanek wystawają, wycina się odpowiednie otworki w ramce okienka. Na cały szereg pni wystarczy jedna rączka do obsługi. Przyrząd ten ułatwia zupełne wyciągnięcie sanek z ich zawartością i zabezpiecza przed ewentualnem zrzuceniem tegoż na ziemię. Do tej rączki są przymocowane podpory, które wspierają ciężko obładowane sanki na ulu. Tym sposobem można wyjąć każdą dowolną ramkę, oglądnąć ją, nie ochładzając zbytnio wnętrza ula i nie rozdrażniając wcale pszczół, znowu ramkę wstawić napowrót w sanki. Pod sanki przymocowuje się stolniczkę, na którą można w ewentualnej potrzebie pozmiatać z ramek pszczoły. Stolniczka potrzebna jest tylko jedna dla wszystkich uli.

Z uciążliwej pracy bartniczej można obecnie przy pomocy tego przyrządu stworzyć bardzo przyjemne zajęcie około hodowli pszczół. Rysunki i figury dokładnie obrazują działanie nowego wynalazku. Zainteresowanym tą inowacją służę chętnie na życzenie prospektami i poradą. Na zaproszenie w towarzystwach pszczelarzy chętnie demonstruję ów wynalazek.

Józef Krzemień
Królewska Huta
Śląsk

Uwaga redakcji: Powyższy wynalazek nie jest właściwie nowym wynalazkiem, gdyż tego rodzaju sanki znane są już z uli niemieckich.

PRZYGOTOWANIE PASIEKI NA GŁÓWNY POŻYTEK WE WSCHODNIO-POŁUDNIOWEJ POŁACI POLSKI

(Dokończenie)

Rójka naturalna czy sztuczna tam tylko jest dopuszczalna, gdzie pszczoły same mogą się wykarmić i pobudować gniazdo przed nastąpieniem głównego pożytku, otrzymując dostateczną ilość pokarmu poza ulem, na kwiatach.

Wyjaśniwszy warunki i osobliwości pasiecznictwa w południowej połaci kraju, gdzie jest prawie zupełny brak lasów, nietrudno będzie wskazać na główne zadanie, które powinien mieć na uwadze pszczelarz, przygotowując swoją pasiekę do głównego pożytku. Bez wątpienia i zupełnie zrozumiałem jest, że pasieka powinna być doprowadzona do możliwie największej siły i zarazem mieć dużo swobodnego miejsca w ulach, żeby, jak się należy, wykorzystać krótki, lecz obfity pożytek. Byłoby nietrudno narysować i wykonać plan takiego przygotowania, **jeżeliby na tej drodze pasiecznik nie napotykał na dwie podwodne skały, zatrzymując się na rozdrożu.** Temi podwodnemi skałami są dwa okresy przed głównym pożytkiem: okres głodny po okwitnieniu sadów owocowych i okres słabego pożytku w połowie czerwca. Z chwilą głodnego okresu prawie połowa pasieki o tyle się zdąży rozsilić, że jest gotowa do rójki i nawet niektóre pnie roją się. Jak tu mamy postąpić? Czy dopuścić do swobodnego rojenia się i później karmić roje i całą pasiekę, które potrzebują codzien-

nie wielkiej ilości pokarmu? Wiele lat ja praktycznie rozwiązywałem to pytanie i w końcu udało mi się to; z początku dla niewtajemniczonych będzie to zupełnie absurdalne postępowanie. Rozwiązanie to jest następujące: **trzymajcie z wiosny tylko pnie średniej siły i nawet cokolwiek słabe.** Przyszedłem do takiego wniosku na podstawie następującego rozumowania: Po pierwszym wiosennym oblocie do początku głównego pożytku u nas upływa więcej niż trzy miesiące, i cały ten czas idzie na rozmnażanie się i rozsilanie pnia. Należy się zgodzić, że czasu na to jest poddostatkiem, żeby rodzina pszczela mogła się powiększyć potrójnie, nawet poczwórnie i żeby przy takich warunkach nawet słabe rodziny pszczele mogły przeistoczyć się w silne pnie, gotowe wykorzystać główny pożytek, jak się należy.

Wszystko tu zależy od ilości miodu, jakiśmy pozostawili na zimę w roku ubiegłym. Dużo starego miodu na wiosnę — to pszczoły się mnożą i rozsilają; brak miodu — to pszczoły marnieją, wysysają i wyrzucają czerw i mogą nawet spaść z głodu.

Jeżeli jest wiosna wczesna i pogoda mniej więcej sprzyjająca, to silne pnie pasieki, które wyszły w dobrym stanie po wyzimowaniu, już około 25 maja bywają przepełnione pszczołami i przejawiają nieprzepartą chęć do rójki. **Ale jaki będzie sens z takich naturalnych rojów, jeżeli będziemy zmuszeni je karmić i to obficie, bo inaczej nie pociągną** roboty na sztucznej wężie? Taki rój **zawsze będzie za drogi, bo nim nastąpi obfity pożytek, pszczoły spożyją dużą ilość miodu czy syropu cukrowego.** Pszczelarz zawsze ma wiele roboty z takiemi silnemi pniami, żeby zatrzymać w nich popęd do rojenia się i bardzo często ta robota przepada darmo, bo jeżeli nie w końcu maja, to w połowie czerwca takie pnie obowiązkowo będą się roić. Wtenczas otrzymamy najgorsze wyniki — rojenie się pszczół w czasie głównego pożytku i w rezultacie głodne pnie po skończeniu pożytku. Bywa czasem i tak, że silne pnie, jeżeli wiosna jest zimna, słabną i to bardzo, dzięki temu, że wiele pszczół, poszukując pokarmu, wylatują z silnych pni masami po miód, nieraz i wodę, nie zauważając w swoim ciepłym ulu zewnętrznych zmian pogody. Odwrotnie, średniej siły pnie, a nawet słabe, rozwijają się stopniowo, rozsilają się na czas głównego pożytku normalnie, bez wmieszania się w ich życie pszczelarza. **Takie pnie muszą mieć obowiązkowo odpowiednią ilość starego, krytego miodu wtenczas, kiedy silne pnie pasieki już ten miód dawno spożyły na karmienie wielkiej ilości czerwiu i następnie zmuszone są siedzieć głodne parę tygodni przed nastąpieniem głównego pożytku, wysysając i wyrzucając czerw.**

Druga przeszkoda, z którą przychodzi się pasiecznikowi liczyć w przygotowaniu pszczół na główny pożytek, to pytanie, jak prowadzić pasiekę w czasie słabego pożytku w pierwszej połowie czerwca. Na ten czas wszystkie rodziny pszczele dochodzą do jeszcze większej siły niż w okresie głodówki, a wtenczas nastaje słaby pożytek w przyrodzie, to pszczoły jeszcze silniej wzbudzają się do rojenia. I jeżeli dopuścić wtedy do swobodnego rojenia się pszczół, to otrzymamy następujące skutki: większa część rodzin pszczelich na początku głównego pożytku, ogarnięta niczem niepowstrzymanym nastrojem rojowej gorączki, będzie dawać codziennie moc pierwaków, drużaków, trzeciaków i t.d. aż do piątych i szóstych roji włącznie jakto u nas się zdarza dość często, zostawiając pnie macierzyste bez pszczół i bez miodu. I cóż otrzyma wtenczas pszczelarz, oprócz wielkiej ilości czerwiu i pszczół, jeżeli dopuści do takiej swobody rojowego nastroju? A w dodatku jeszcze uciążliwą robotę ze zlotami, z rojami po 15 — 18 funt., które się tną, zabijają swe matki, buntują się kilka dni i w końcu rozlatują się po całej pasiece na inne pnie, zarażając je rojową gorączką; z takiego wielkiego roju pozostaje w ulu zaledwie garść pszczół. Jak ma wtenczas postąpić mało doświadczony pszczelarz? Bez wątpienia to fakt, że im mniej jest ro-

jów, tym będą silniejsze pnie i wniosą więcej miodu. Ale jak tego dociec, kiedy absolutnie niema prawdziwego, stałego sposobu wstrzymania pszczół od rojenia się i cała ogromna ilość sposobów i czynności, zalecanych w tym celu, okazuje się bezwartościową. Pracując w tym kierunku i wypróbowawszy niemało wszelakich „sposobów", przyszedłem do następującego rozwiązania tego skomplikowanego pytania: **Pasiecznik, prowadzący miodową gospodarkę pszczelą, powinien nieustannie pilnować, by jego pszczoły ciągle znajdowały się w stanie naprężonej roboty (pracy), w tak zwanym „roboczym nastroju".** Ten „roboczy nastrój" utrzymujemy w ten sposób, że w rodzinie pszczelej sztucznie stwarzamy konieczność pracy, żeby ona (rodzina) nigdy nie miała wrażenia, że ul jest przepełniony miodem, czerwiem, pszczołami i żeby ona czuła brak odbudowanych plastrów, czerwiu i miodu.

Dochodzimy do tego najlepiej stopniowem, umiejętnem rozszerzaniem gniazda i odejmowaniem krytego czerwiu.

W połowie maja, przy rewizji pasieki, co dwa tygodnie zabieramy po 1 — 2 ramek krytego czerwiu, zamieniając go ramką gotowego suszu lub ramką sztucznej węzy, jeżeli pszczoły cośkolwiek budują, mając niewielki pożytek. Czerw ten wstawiam do słabszych rodzin pszczelich lub do bezmatków, jeżeli takie są w pasiece. Jeżeli zaś pszczoły w całej pasiece są w dobrym stanie i dość silne, to z zabranego krytego czerwiu robimy kilka małych, sztucznych roji, zabierając na ten cel pszczoły od pni najsilniejszych, przez odstawienie ich cośkolwiek na stronę o tyle, żeby część lotnej pszczoły, powracającej z pola, przeszła na sztuczny rój, postawiony obok odsuniętego silnego pnia. Przy następnych oględzinach pasieki będziemy mieli dość miejsca do wstawiania odjętego czerwiu do tych sztucznych roji.

Jeżeli nie potrzebujemy powiększać pasieki, to odebrane ramki z czerwiem nastawiamy w gniazdowych skrzynkach na pnie średniej siły za drewnianą kratówkę. Zabieranie ramek z krytym czerwiem — to najlepszy sposób utrzymania pszczół w roboczym nastroju. d. c. n.

Władysław Kołodziejczyk.

STAŃMY SIĘ DBAŁYMI PSZCZELARZAMI O PASZĘ DLA PSZCZÓŁ

Coraz częściej słyszy się narzekania wśród pszczelarzy, że hodowla pszczół nie daje żadnych zysków, lecz tylko ciągle trzeba dokładać. Te różne twierdzenia i wywody nie mają żadnego uzasadnienia.

Gdzie tkwi właściwa przyczyna niepowodzenia hodowli pszczół?

W braku niektórych roślin miododajnych. Lecz, niestety, mało się tem zajmujemy, a nawet nie zwraca się większej uwagi.

Im więcej jest roślin miododajnych w okolicy naszych pasiek, tem pewniejszy i bogatszy zbiór miodu. Rokrocznie giną drzewa i rośliny miododajne, a nowych nie przybywa, albo bardzo mało, a pszczelarze narzekają na złe lato itp. Wprawdzie trafiają się złe lata, gdzie w najbogatszych nawet okolicach miodobranie zawiedzie. Lecz to są wyjątki Rolników często spotykają klęski nieurodzaju, a jednak ich to nie odstrasza, lecz dalej uprawiają rolę. My, pszczelarze, nie powinniśmy wcale zniechęcać się niebogatym zbiorem miodu, lecz szukać i usunąć przyczynę tego. Wielu pszczelarzy wcale nie myśli o tem, skąd pszczoły przynoszą nektar, na jakich drzewach i roślinach go zbierają, jak daleką drogę muszą odbywać, to ich nic nie obchodzi, byle jak najwięcej miodu z ula odebrać. Wielu pszczelarzy nie zdaje sobie sprawy, ile

pszczół ginie przy dalekich podróżach za pożytkiem, że taka praca bardzo wyczerpuje robotnice, najczęściej wiele ich ginie, gdy burza nadejdzie niespodziewanie, a droga do ula daleka. Ileby więcej pszczoły zniosły miodu, gdyby miały w pobliżu tak zwaną paszę, ileby to pszczół ginęło przy nagłych zmianach atmosferycznych, jak: zimne wiatry, nagły deszcz itp. To wszystko dzieje się wskutek niedbalstwa pszczelarzy. Rolnik, który chce aby jego krowy dawały dużo mleka o wysokiej wartości tłuszczu, zawczasu stara się w pobliżu gospodarstwa o dobre pastwisko na lato i dobrą paszę na zimę.

Im więcej będzie dobrej paszy, krowa da tem więcej mleka i sama będzie dobrze wyglądać. Rolnik wie dobrze o tem, że jak się nie postara o dobrą paszę dla swoich krów, to będą stale głodować i nie dadzą spodziewanej korzyści. Tak samo ma się sprawa z pszczołami i pszczelarzami. Im więcej będziemy się starali o paszę dla naszych pszczółek, tym pewniejszy będziemy mieli miodozbiór. Zadarmo niema nic.

Jeżeli się trafi kilka dni niepogody, a znów błyśnie słońce, rzucą się pszczoły ze zdwojoną energją do pracy i nagrodzą trud pszczelarza, który przez swą pracę stworzył dla nich paszę.

Ciekawym bardzo, dlaczego pszczelarze mało starają się o paszę w pobliżu swej pasieki, wiedząc o tem dobrze, że pszczoły tak samo są jego własnością i pracują dla niego, jak inna żywizna, a to: konie, krowy itp., które bez pastwiska i paszy na zimę, nie mogą istnieć i dać korzyści. Jeżeli się nie mylę, to najwięcej pszczelarzy jest rolnikami, więc mają bardzo dobre warunki do stworzenia dobrych pastwisk dla pszczół. Wielu pszczelarzy nie może wcale, choćby chciało, coś zrobić, bo im warunki miejscowe na to nie pozwalają.

Miejscy pszczelarze też mogą w znacznym stopniu przyczynić się do podniesienia stanu flory miododajnej w okolicy swych pasiek.

Kupujmy drzewka miododajne i rozdajmy je w okolicy swej pasieki tym, coby chętnie posadzili na swoich obejściach lub przy drogach. Kto chce pracować i zależy mu na tem (a powinno zależeć każdemu pszczelarzowi), aby jego okolica obfitowała w bogatą paszę dla pszczół, niech wyżej poruszoną kwestję potraktuje poważnie, a nie machnie ręką (jak się najczęściej zdarza), i weźmie się ochoczo do pracy, a skutek napewno będzie.

Pszczelarze, obudźmy się ze snu i bierzmy się ochoczo do pracy, bo jest jej bardzo wiele! Twórzmy sobie sami pomyślne warunki dla rozwoju naszych pasiek! Nie oglądajmy się na nikogo, bo nam nikt nie pomoże! Czas idzie szybkimi krokami naprzód i nie wraca, a my podążajmy za nim. Sadźmy i siejmy drzewa i rośliny miododajne, bo one dadzą nietylko nam korzyść, ale i przyszłe pokolenia będą z tego korzystać i dziękować nam za naszą zapobiegliwość.

JAN RZĄCA
Łużna.

W JAKI SPOSÓB WYKORZYSTUJĘ PNIE SŁABE W PASIECE

Zdarza się bardzo często, że pnie silne w jesieni, wskutek złego przezimowania na wiosnę, są słabe. Powody osłabienia się pni mogą być różne, a jednym z takich to zaperzenie. Każdy pszczelarz z doświadczenia wie, że pień słaby w pasiece jest ciężarem i że pasiecznik z niego żadnej korzyści nie ma, zwłaszcza, jeśli główny pożytek kończy się w lipcu. Wprawdzie może przy troskliwem pielęgnowaniu w miodnym roku zniesie trochę miodu, lecz zapas ten czasem nie starczy na zimę. Są różne sposoby leczenia tychże pni i te właśnie chce omówić. Pierwszym sposobem pozbywania się pni słabych

jest łączenie tychże wczesną wiosną z innemi pniami, również słabemi. Jest-to sposób dobry, zwłaszcza wtedy, jeśli pień jest bez matki lub posiada matkę trutową albo trutówkę. Lecz czy nie szkoda zabijać tej matki, która jest młoda i płodna, czy nie możnaby jej użyć do innego celu, lub ją sprzedać? Drugim sposobem leczenia pnia słabego, to zasilanie go kosztem pnia silnego. Sposób ten jest najwięcej praktykowany w naszych pasiekach, a polega na tem, że pniom silnym zabiera się plastry z krytym czerwiem i odstawia się do gniazda pnia słabego lub podsypuje się pnie słabe młodą muchą, zabraną również z pni silnych. Pnie słabe przychodzą wprawdzie do siły, a pszczelarz cieszy się, że pnień tak szybko się wzmocnił. Czy to złudzenie? Wszak zapomina się o pniu silnym, który na tem najwięcej ucierpiał, bo pień silny zesłabł się bardzo i nigdy nie da nam tego zbioru w miodzie, jaki osiągnęlibyśmy nie naruszając go wcale. Niektórzy z pszczelarzy, zwłaszcza młodych, cieszą się, że ma wielką pasiekę, lecz czy ilość zebranego miodu zależy od ilości pni, niepowiedziałbym, prędzej od jakości, bo jeśli ktoś ma np. 20 pni lecz słabych, to inny, który posiada 10 pni, lecz silnych, to z pewnością więcej miodu zbierze niż ten pierwszy. Trzymajmy zatem tylko pnie silne.

A jakże postąpić z temi, które przecież w każdej pasiece z wiosną się pojawią, mimo największych starań? Chcę właśnie podzielić się z Szanownymi Czytelnikami spostrzeżeniami i doświadczeniem z tejże dziedziny. Już przy pierwszym przeglądzie pni zwracam baczną uwagę przedewszystkiem na pnie słabe. Jeśli więc pnień słaby nie posiada matki lub ma ją, lecz nieprawidłową, np. trutową lub trutówkę, wtedy łączę i nie bawię się w żadne sposoby ratowania tegoż, bo naprawdę szkoda czasu i tego czerwiu, który poddajemy w celu zakładania mateczników, lub zasilenia go. Nie zesypuję nigdy pni słabych, posiadających młodą matkę i płodną, a obsiadujących od 2 — 4 ramek wczas na wiosnę. W pniach tych ścieśniam gniazdo, uzupełniam zapasy miodu jeśli ich niema, i trzymam pień bardzo ciepło, nie usuwając pościółek i mat. Wszystkie pnie, w ten sposób pielęgnowane, przychodzą również do siły i po pewnym czasie owe gniazdo stanie się dla nich za ciasne i zmuszeni jesteśmy dodać mu 1 ramkę. Ramki nie daję pustej, lecz albo ze świeżą woszczyną, albo ze sztuczną węzą i zawsze jako plaster przedostatni, tuż obok czerwiu. Opierając się na własnem doświadczeniu, radzę dodawać przy rozszerzaniu gniazda wszystkim pniom sztuczną węzę, a zwłaszcza w czasie kwitnienia drzew owocowych, gdyż w tym okresie pszczoły chętnie nadciągają komórki węzy, i już w drugim dniu po dodaniu tychże widzimy całe plastry na pół wykończone i całe zaczerwione, a to z tego powodu, że matka bardzo ochoczo składa jajka w świeże plastry. Jeśli więc pniom słabym będziemy dodawać węzę sztuczną, wkrótce i one obsiędą całą zarodnię, lecz nigdy nie dorównają pniom silnym. Oto teraz dopiero przystępuję do wyrównania siły w pniach, lecz kosztem tych pni słabych, a czynność tę wykonuję 3 tygodnie przed rozkwitnięciem akacji.

Pracę tę wykonuję w dniu ciepłym i pogodnym w chwili, kiedy najwięcej pszczół w polu. Z pnia słabego wyjmuję wszystkie ramki wraz z czerwiem i wkładam je do skrzynki lub koziołka, a przytem szukam za matką. Jeśli matkę znajdę na ramce, wkładam ją z powrotem do ula ostrożnie wraz z pszczołami, dokładam 2 — 3 ramek z węzą sztuczną i z miodem, zależnie od siły pnia i zamykam ul. Pień teraz będzie malutkim roikiem, o szczupłej liczbie pszczół młodych i tych co powrócą z pola do ula, a z tego powodu należy nadal ciepło go trzymać,, aby matka, pozostawiona w nim, czerwiła. Wyjęte ramki omiatam z pszczół, siedzących na plastrach, do rojnicy, a ramki z czerwiem rozdzielam między pnie i to w ten sposób, że słabe otrzymują czerw kryty i już na wyjściu, aby go nie zaziębiły, średnie - otwarty. Pszczoły te z rojnica wstawiam na ½ godziny do piwnicy,

aby poczuły swoje osierocenie, a jeśli głośno huczą i żałośnie, to znak, że matki tam niema. Teraz dopiero podsypuję niemi pień i w tym celu otwieram rojnicę i przystawiam do oczka ula lub zatworu pnia, który chcę zasilić. Ponieważ pszczoły w rojnicy są obsane miodem, gdyż miały czas nabrać go siedząc na plastrach i są w dodatku młode, dlatego chętnie są przyjmowane, a dla pewności możnaby je jeszcze skropić wodą z domieszką miodu. Jak widzimy, pień słaby został całkowicie wykorzystany i również osłabiony, lecz i on będzie się powoli rozwijał i wzrastał w siłę, a do jesieni będzie dość silny, aby go przezimować, ewentualnie jeśli jest słaby możemy go po głównym pożytku znów zasilić.

W ten sposób postępując osiągamy największe korzyści z pni słabych, przedewszystkiem: a) zwiększamy ilość czerwiu z wiosną, gdyż co naczerwią dwie matki, to nie jedna, b) nie zabijamy matek, tylko mamy je w rezerwie, czy to dla własnego użytku, czy też na sprzedaż, c) zachowujemy tę samą liczbę pni w pasiece, d) a przedewszystkiem wyrównujemy siłę w pniach kosztem pni słabych, a nie silnych tak, że one szybko przed głównym pożytkiem przychodzą do siły i znoszą nam do nadstawek wielkie zapasy miodu.

Etgens.

P. Rzepecki.

POD ROZWAGĘ

„Pszczelnictwo w nowem oświetleniu prawdy" O. N. Czyńki.

(Dokończenie)

Str. 259. „w ciągu dwóch dni zapełniają pszczoły silnych pni wszystkie plastry miodem i już w trzecim dniu trzeba wybrać je i wypróżnić na miodarce, aby na dalszy skład miodu miejsca nie zabrakło".

Uwaga: Każde wkroczenie człowieka do ula, nawet o oświetlonem wnętrzu, już naraża matkę na uszkodzenie, a cóż dopiero mówić, gdy co każde 3—5 dni trzeba wyciągać omackiem z takiej dziupli po 16—18 ramek? Tu trzeba być magikiem, a nie zwykłym pszczelarzem, aby bez ryzyka takie operacje wykonywać. Dlatego też autor z odnowienia matek zrezygnował. Mówi: „Takie odnowienie matki odbywa się u „pszczeli" tak niespostrzeżenie" str. 126. „Procedura więc, by matki rzekomo stare odmieniać, w racjonalnej gospodarce, zbędna" (str. 235). Bo i jak można odnaleść matkę w takiej stodole, gdzie 36 ramek stanowi ogólne pomieszczenie, a ścianek ula dobrze dojrzeć nie podobna.

Wszystkim nam dobrze jest znane „niespostrzeżone" zmienianie się matek w kłodach, wskutek czego w takim pniu na jesieni trudno zobaczyć pszczołę w masie darmozjadów-trutni. A nawet przy pomyślnem wychowaniu przez pszczoły młodej matki, rójka jest nieunikniona, przerwa w czerwieniu około miesiąca stanowi stratę 30 — 50 tysięcy młodych pszczół. Wszystko to autor ofiaruje w imię swego „normalnego" ula. „Ustrój uli mego systemu wielkie ma zalety". (str. 290).

Str. 272. Im częściej miód z plastrów się wypróżnia, tem rychlej pszczoły je ponownie miodem napełniają".

Str. 275. „...że miód, skoro tylko jest w plastrach, wymłynkować go należy, bo jest dobry i specjalnej dojrzałości wcale nie potrzebuje"

Uwaga: Takie zasady „racjonalnego pszczelnictwa" już przeszły do historji choć ilość zbioru miodu była podwójna. W 3—4 dni po zbiorze nektar przy suchej pogodzie jeszcze nie jest miodem, a przy wilgotnej to i dziesięć dni zamało, aby go pszczoły na miód przerobiły. Właśnie tacy łakomi pszczelarze na rynku zagranicznym cenę miodu polskiego do minimum obniżyli.

Str. 13. „Sprawdzić to stało się teraz możliwem, dlatego, że posiadamy obec-

nie ul (czyt. Czyńki) jako pomieszkanie dla pszczół, tak urządzony, że odpowiada on najzupełniej wszystkim naturalnym życiowym wymogom.... gdyż pień pszczół w jednem sprzyjającem lecie nagromadza nadwyżkę miodu w ulu, dochodzącą do 150 kg.".

Uwaga: Ciekawie dowiedzieć się: ile takich pni po 150 kg. miodu mieli udziałowcy pasieki Pana L. Błońskiego „Łan" w 1931 roku?

Miarką do szacowania doskonałości ula nie może służyć przypadkowe nagromadzenie w nim 150 kg. miodu. Wyjątek za regułę nie służy. Błędne byłoby mniemanie, że obszar ula zawsze wpływa korzystnie na zbiór miodu. Częściej bywa odwrotnie. Obszerny ul nadaje się tylko dla bardzo musznego pnia, z wyjątkowo płodną matką. Przy średniej zaś sile nieda się odpowiednio zaludnić takiej stodoły, a przez kilka lat w tym celu gromadzić muchę nie można. Trafić na taką matkę, któraby w jedno lato potrafiła zapełnić taki ul pszczołami, rzadko się zdarza, a płodności matki naprzód określić nie można, i w dobrej pasiece takich bardzo płodnych matek znajdzie się 5—10%, a reszta przeważnie siły średniej, więc takie ule — oberże tylko tamują ich rozwój.

Str. 279. „Czasem może zdarzyć się, że do górnej części ula przejdzie matka i tam czerwienie rozpocznie".

Uwaga: Już to świadczy, że siła pnia nie odpowiada obszarowi ula, gdyż matka z czerwieniem dąży do górnej, cieplejszej części pomieszczenia, ponieważ pszczoły cały ul ogrzać nie są w stanie.

Str. 290. „Z czasem przekonają się o wartości gospodarki z gotowemi plastrami, i dlatego taka gospodarka na miano „prawdziwie racjonalnej" w całej pełni zasługuje".

Uwaga: Nie tylko — że pszczelarze posługują się już oddawna plastrami i węzą z wosku, lecz nawet niektórzy z nich stosują metalową węzę i z wielkiem powodzeniem.

Z tego można sądzić, że takie myśli u autora rodziły się z półsetki lat temu wstecz, i dziś one dla pszczelnictwa są przestarzałe.

Oszczerstwo wobec pszczelniczej nauki światowej i jej twórców.

Str. 50. „Nie znając istoty „pszczeli", należycie nie mogli zrozumieć, że u nich z samego początku istnienia wszystko jest doskonale"

Str. 67. „Pszczelarze ci byli zdania, że rozumieją pszczoły i naturalny ustrój ich życia doskonale; tymczasem okazuje się, że nie zrozumieli rzeczy zupełnie prostej".

Uwaga: Niezrozumiałem też jest, dlaczego autor sili się wmówić w czytelników, że on pierwszy spostrzegł naturalny ustrój życia pszczół, skład ich rodziny, charakter i zalety; kiedy przecież oddawna nawet wróble na dachu o tem śpiewają, co autor dziś odkrywa.

Str. 50. „Mylili się nawet genialni pszczelarze - myśliciele, opierając się na wnioskach, lub kalkulacjach".

Uwaga: Myli się bardziej autor, gdyż z odkryć genjalnych pszczelarzy już trzecie pokolenie korzysta, a dopiero teraz sili się autor przypisać to sobie. Zjawisko to u autora da się porównać do człowieka ślepo-urodzonego, który po kilkunastu latach ujrzał naraz światło. Przypuszcza więc, że inni ludzie też do tego czasu byli ślepymi i z podziwem radzi im zobaczyć spostrzeżone przez siebie przedmioty, które oni już dawno widzieli i mają je.

Str. 51. „O tem nauka dotychczasowa bardzo mało miała do wyświetlenia, lecz co gorsze, przedstawiała istotę pszczelich całości zupełnie z **Prawdą nie zgodne,** nie zdając sobie sprawy wcale z tgo czynu".

Str. 58. „Pewności u tych pszczelarzy być nie mogło, i **żaden z nich nie wiedział,** który miał rację".

Uwaga: Jeżeli ks. Dr. Dzierżon wypowiedział zdanie, że w „pszczelach" zachodzi niejednokrotnie nadmierny rozwój siły, i że jako taki w niektórych okolicznościach działa ujemnie na miodność pni, oraz że niektórzy pszczelarze, między innymi i Dr. Ciesielski, robili zabiegi w ograniczeniu czerwienia matki

na czas głównego pożytku, to nie dowodzi to wcale, że „nie zdawali sobie sprawy z tego co czynili". Ci pszczelarze nie byli jednostronni i zastosowywali się do warunków miejscowych.

W okolicach z jednym tylko głównym, wczesnym pożytkiem, nie ograniczając w tym czasie czerwienia matki, pasieka nie wytrzyma. Wylęgła po głównym pożytku mucha zużyje zebrany miód, a sama do ciepłej wiosny zginie z głodu. Nie wszędzie są pożytki: „Wiosenny", „główny" i „schyłkowy". A więc oni dobrze wiedzieli co czynili.

Str. 37. „nie mając należytego **pojęcia** o rzeczywistej istocie „pszczeli", lokowano je w ulikach i różnorodnych ustrojach i rozmiarach".

Str. 120. „pszczelarze nauczyciele, nie mogąc zorjentować się gdzie należałoby szukać przyczyny niepowodzenia w pszczelnictwie.... **poczęli snuć** i w pismach pszczelniczych **głosić różne utopijne marzenia".**

Str. 141. „Są to wierutne **bajki,** które **wyrodzić się musiały w głowach pszczelarzy** tylko dla tego, że **nie mają oni najmniejszego pojęcia** o naturalnym **ustroju życia pszczół,** ani też porządku ich domu".

Str. 68. „Wszystko to zresztą takie proste, jasne i zrozumiałe, że inaczej pojąć tego nie podobna, a że **pszczelarze nie mogą** tego **zrozumieć,** to chyba dlatego, **że nie widzieli prawdy,** co leżała zupełnie na wierzchu".

„Wydać się może nieprawdopodobne, a jednak jest pewne, że **wielu** tak zwanych **postępowych pszczelarzy** nie wiedziało tego właśnie, że oni **nic nie wiedzą".**

Str. 68. „Czytelnicy, sądzę, uwzględnią rozwlekłość moich wywodów, jakich mimo woli uniknąć nie mogłem, wykazując **błędy popełniane w nauce pszczelnictwa** dotychczasowego, **jaką bezmyślnie zanieczyścili** naukę pszczelnictwa różni **autorowie tejże".**

Uwaga: Takich zarzutów i obelg stanowi dziewięć dziesiątych tego wydania. Ten wrogi stosunek do nauki-prawdy, da się wyjaśnić jedynie chorobliwym stanem autora, który bez najmniejszych skrupułów czyni zamach na sławę i dorobek zasłużonych Ojców światowego pszczelnictwa, co w dzisiejszej literaturze nie powinno mieć miejsca.

Na str. 51 i 52 autor napada na Dr. Dzierzona i Dr. Ciesielskiego, że nie mieli pojęcia o „pszczeli", że dopuszczali do odgrodzenia w czerwieniu matek, że najpłodniejsze matki na czas głównego pożytku z uli wyrzucali, że uprawiali spekulacyjną gospodarkę i do takich błędów zachęcali innych; a na str. 107 opiera się na zdaniu tychże uczonych: „Niema więc nigdy niepotrzebnego czerwiu u pszczół, **jak twierdzi w swej nauce Dr. prof. Cisielski,** niema też nigdy nadmiaru siły roboczych pszczół w pszczelach, **jak twierdził niegdyś Ks. Dr. Dzierzon".**

W jednym wypadku u autora uczeni pszczelarze „nie mają najmniejszego pojęcia", „nic nie wiedzą", a w drugim swoje wywody opiera na zdaniu tychże uczonych.

Zakończenie.

Str. 314. „Nie wszystko złoto co się błyszczy, tak nie wszystko prawda co piszę". „Nauka jest dziełem ludzkiem, jest potęgą, a jednak fanatycznie wierzyć w nią nie można".

Uwaga: W tym wypadku najzupełniej zgadzam się z autorem.

Mojem zdaniem śp. Czyńka, jako jeden z doświadczonych pszczelarzy, swe spostrzeżenia i notatki robił dużo lat temu wstecz, które dziś już nie mają tego znaczenia, i gdyby on żył, nigdyby coś podobnego do druku teraz nie podał. Rzecz inna, że to ma cel propagandowy jedynie jego ula przy wprowadzeniu którego, choćby tylko w Polsce, można byłoby zatrudnić sporo bezrobotnych, bo dla hodowli w nim pszczół amatorów zabraknie.

Nawet L. Błoński, pierwszy propagator i fundator tego dzieła, który w 1930 roku cenił taki zaludniony ul 300 zł. („P. P." Nr. 9.) teraz (w Nr. 1 P. P. 1934 r) takie same ule, gwarantowane własną osobą, wysprzedaje ze swojej pasieki po

90 złotych za ul z pszczołami.

Jak widać „Nowa nauka“ zawodzi.

Że każdy z nas — pszczelarzy — stara się przyczynić do ogólnego dorobku wiedzy o pszczelnictwie i nie krępuje się podawać do ogólnej wiadomości, choćby błahe swe spostrzeżenia a więc pewnie nie omieszka udowodnić faktami, lecz nikt nie pozwoli, aby komuś, a to nawet wszystkim, narzucać swoje mylne przekonanie i deptać wieloletnią, wypróbowaną wiedzę, co uczynił autor „Nowej nauki“.

P. Rzepecki.

* * *

Uwaga redakcji: Na tej rozprawie zamykamy dyskusję na temat dziełka Czyńki, propagowanego przez wydawców, a nadmieniamy, że wpłynęło do naszej redakcji wiele, wiele podobnych korespondencyj, też b. obszernie omawiających powyższy temat, których autorzy przestrzegają przed nabyciem tego „nowego wynalazku z przed 50 lat“. Wobec powyższego prosimy Szan. Autorów nadesłanych prac o wyrozumiałość, i to tembardziej, że ul Czyńki został skrytykowany na łamach naszego pisma jeszcze przed wojną światową. Pana Kołodziejczyka, który nadesłał nam swoje obszerne i trafne uwagi krytyczne w tej materji z prośbą o konieczne opublikowanie ich w naszem piśmie, również prosimy o wybaczenie, bo otrzymujemy liczne listy od poważnych pszczelarzy, aby tej dyskusji nie przewlekać.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

JAK ZDOBYĆ FUNDUSZE NA PROPAGANDĘ MIODU?

Że propaganda, a nawet reklama, jest konieczna przy najlepszym produkcie, to nie ulega wątpliwości. Na propagandę potrzeba jednak znacznych funduszów i na tym punkcie utyka stale propaganda miodu. Próba rozwiązania kwestji drogą dobrowolnych składek nie dała spodziewanych wyników, mojem zdaniem z następujących powodów:

1) Pieniędzy żadnemu nie nadbywa i dlatego niejeden odwleka z wpłaceniem swoich groszy, chociaż uznaje słuszność składki.

2) Inni zapatrują się na to tak: Ja zapłacę a propaganda będzie dla wszystkich. Niech sobie radzi każdy sam, ja sobie poradzę.

3) Inni kombinują: Nie dam. Niech przeprowadzą propagandę, to skorzystam a jeśli nie dokonają niczego, tom niczego nie stracił.

4) Wreszcie ostatnią grupa, to są ci, co tego wezwania nie przyjęli do wiadomości. Albo nie czytali i nie słyszeli, albo czytali, względnie słyszeli, ale się nad tem nie zastanawiali i zapomnieli.

W marcowym N-rze „B. P.“ rzucił autor wielu artykułów, p. St. Bolman, myśl opodatkowania cukru skażonego na rzecz propagandy miodu. Jakie słabe strony ma ten sposób?

1) Cały koszt propagandy ponoszą pszczelarze, natomiast wolni są handlarze, ci co wykupują roje z miodem po pożytku i siarkują, ci co kupują pszczoły na czas pożytku a potem niszczą.

2) Ciężar ten ponoszą pszczelarze w latach złych, kiedy i tak jest ciężko, a w latach dobrych, kiedy nie potrzeba podkarmiać cukrem i trzeba wzmóc propagandę, wpływy zmaleją.

3) Stale będą obciążani pszczelarze z kiepskich okolic, którym właśnie na propagandzie tak bardzo nie zależy.

4) Ten co płaci nie widzi „namacalnie“, za co płaci. Jeżeli zbyt miodu będzie wskutek propagandy łatwiejszy, to powie: udało mi się wszystek miód sprzedać, albo: jakoś teraz jest lepiej z miodem. Jest to ważny moment psychologiczny, który może utrudnić przeprowadzenie projektu.

5) Z propagandy będą korzystali także „fabrykanci“ miodu, czyli poprostu fałszerze. Miód sztuczny i z cukrem

poderwał zaufanie do miodu wogóle. Miód pszczeli znajdzie konsumentów bez wielkich trudności, ale pod warunkiem, że konsument będzie spokojny co do gatunku.

Z przytoczonych słabych stron wynika, że system zbierania funduszów powinien być tak ujęty, ażeby:

1) Z propagandy przeprowadzonej korzystali tylko ci, co sprzedają dobry gatunek miodu i co ją finansują.

2) Ciężary były dostosowane do ilości sprzedanego miodu a lepiej do kwoty, uzyskanej za miód.

3) Płacący odczuł skutek propagandy.

Jak to ująć?

Uważam, że najprostsze i najskuteczniejsze będzie zaprowadzenie jednakowej dla całej Polski etykiety, którą będzie się sprzedawało tylko Związkom pszczelarskim, a te tylko swoim członkom. Prawo zastrzeżone będzie na rzecz Związku pszczelarskiego, obejmującego całą Polskę. Jednak u nas jest trudno o jednomyślność, dlatego okaże się prawdopodobnie praktyczniejsze zaprowadzenie kilku etykiet, np. dla obszarów wschodnich, podkarpackich, zachodnich czy jak się tam ułożą.

Cena będzie obejmowała, oprócz kosztów druku, opłatę na rzecz propagandy miodu i Związek — wydawca będzie obowiązany przeprowadzić ogólną propagandę miodu (radjo, gazety, broszury). podkreślając swoją etykietę. Związki powiatowe albo mniejsze będą uprawnione do podwyższenia ceny i obowiązane do propagandy na swoim terenie i najbliższej okolicy, (ulotki, odczyty, ogłoszenia).

Etykieta sama powinna być efektowna i artystycznie wykonana, oraz umożliwiać umieszczenie następujących danych:

1) Nazwisko, imię i miejsce zamieszkania pszczelarza,
2) waga miodu,
3) gatunek miodu,
4) data pobrania miodu.

Pozatem będzie zawierała napisy.

1) Wszelkie reklamacje co do gatunku, wagi i t. d. należy nadsyłać pod adresem: tuby następował adres Związku miejscowego (powiatowy czy mniejszy).

2) Zażalenia na bezskuteczność reklamacji należy nadsyłać pod adresem: tuby następował adres Związku — wydawcy.

3) Drukowanie takich samych albo podobnych etykiet będzie sądownie ścigane.

Oprócz tego byłby oczywiście wpadający w oczy napis „Miód pszczeli" i — o ile miejsce pozwoli — pouczenie o przechowaniu miodu oraz cechy miodu pszczelego. Szczególną uwagę należałoby zwrócić na fakt, że miód pszczeli, dojrzały, twardnieje cały do pewnego terminu, natomiast niedojrzały, albo mieszany z cukrem, twardnieje niezupełnie i później.

Korzystających z etykiet obowiązywałby regulamin, którego projekt mogę, w razie potrzeby opracować.

Sądzę, że takie ujęcie propagandy doprowadzi do celu, tembardziej, że sama etykieta będzie także propagandą.

Zorychta Adolf
Skoczów, Śląsk.

—o—

ODSTĘPY POMIĘDZY PLASTRAMI.

W bartnictwie stosuje się obecnie odstępy pomiędzy plastrami gniazdowemi różnej wielkości, od 35 do 40 mm. każdy bowiem kombinator odnośnego odstępu udowadnia to plastrami, znalezionemi u pszczół w stanie natury, lub przekonaniami, dogodnemi dla pszczelarza, jakto opisał p. Andrasiewicz w „B. P." N. 9/931 str. 244.

W mojej praktyce zastosowałem u siebie w pasiece odstępy, wraz z plastrami, następujące: w 6 ulach po 38 mm., w 4 ulach po 40 mm., w 2 ulach po 33 mm., a w 28 ulach po 35 mm.

Obserwując urządzenie się pszczół w tych ulach stwierdziłem, że pnie z odstępami po 38 i 40 mm., przydłużają komórki w górnych częściach plastrów na skład miodu i często łączą je ze sobą, zaś w dolnych częściach plastry są cienkie, wobec czego pomiędzy

temi pozostają odstępy od 15 — 20 mm.

Pszczoły, układając się na leżę zimową, zajmują te odstępy pomiędzy próżnemi plastrami, t. j. skupiają się w wielką masę i tę próżnię zapełniają, później posuwając się stopniowo ku górze, jest im za ciasno, plastry bowiem są tu o wiele grubsze, a odstępy tak szczupłe, że te wszystkie pszczoły, które osiadły w tej próżni, nie mogą się pomieścić w górnych częściach plastrów, względnie regularnie poruszać się, ogrzać i posilić się miodem, przytem odczuwają posuchę, brak wody i powietrza.

Taki stan przebiegu zimowli powoduje wielki ubytek pszczół i częste ich zaperzenie, zwłaszcza podczas ostrej zimy. Nadto, w czasie czerwienia wiosennego, które rozpoczyna się w górnych częściach plastrów, pszczoły mają wiele pracy przy zgryzaniu przydłużonych komórek, co nie łatwo uskuteczniają w czasie chłodów, dlatego matka wstrzymuje się z czerwieniem, czeka aż pszczoły odpowiednio oczka skrócą.

W pniach, z odstępami od 33 — 35 mm., takie nienormalności nie zdarzają się i stwierdziłem, że pszczoły, skutkiem szczupłych odstępów, zajmują około 1/3 więcej ramek, co do zimowli i rozwoju pszczół jest pożądanem.

Z tych to powodów postanowiłem zaprowadzić w mojej pasiece ramki 25 mm., szer., względnie odstępy wraz z plastrami w gnieździe skąpo po 35 mm., w miodni zaś pół ramki z odstępami po 40 mm.

Skutek jest taki, że w gnieździe mam plastry normalne, w miodni zaś, gdy pszczoły raz wyciągną plastry o dłuższych komórkach, matka ich nie zaczerwi, toteż nie mam potrzeby odgradzania jej na czas pożytku.

Antoni Żuczek.

2 KG. CZY 1 KG. 84 DKG. ORAZ INNE UWAGI

Przydzielony przez Min. Skarbu cukier dla podkarmiania pszczół w ilości 2 kg. na pień, skażony trocinami i piaskiem 8 proc., na nabycie którego Urząd Skarb. Akc. i Monop. Państwow. wydaje pozwolenie za uprzedniem przedłożeniem zaświadczeń Urzędu Gminy o rzeczywistej ilości pni, w r. 1933 oraz 1934 USAM wydał pozwolenie na nabycie tego cukru dla pszczelarzy członków Koła Pszczelarskiego w m. Werbie, pow. Dubno, w ilości licząc po 2 kg. cukru + 8 proc. skażenia. Obecnie, przy rewizji księgi przychodu i rozchodu cukru skażonego, zwrócono nam uwagę ze strony kontroli Skarbowej, iż cukier należy się wydawać tylko po 2 kg. na pień wraz ze skażeniem, a nie 2 kg. + 8 proc. skażenia, motywując to, iż paragraf rozporządzenia, wydan. przez Min. Skarbu, głosi: przydziela się na pień pszczół **2 kg. cukru skażonego** rocznie, i że niema powiedziane: „oraz dodatku 8 proc. środków skażających". Takie wyjaśnienie śmiem postawić pod rozwagę osób kompetentnych, celem wyjaśnienia powyższej sprawy. Dziwnem się wydaje czem Min. Skarbu się kierowało uszczuplając nawet ilość czystego cukru na 16 dkg. od 2 kg., sądzę, że nie dla łatwości obliczenia, natomiast uważam, iż § ten należy rozumieć w sposób następujący: „przydziela się 2 kg. cukru skażonego .. piaskiem, oraz trocinami, o których już mowa w następnym §, iż skażenie ma być dokonane w stosunku do 1 kg. 8 proc. (a nie do 1 kg 84 dk) inaczej mówiąc, osobie, posiadającej pszczoły, przysługuje prawo, w razie rzeczywistej potrzeby, nabycia cukru dla podkarmiania pszczół, którego ilość „za wystarczającą" Min. Skarbu uznało po 2 kg. (czy 1 kg. 84 dkg). Jednak obawiając się, ażeby ten pszczelarz nie użył tego cukru na inny cel, już na wstępie zaznacza, iż cukier się przydziela skażony, co właśnie Urzędnik Kontr. Skarbowej mylnie rozumuje odnośny artykuł. Jeśli zaś Min. Skarbu tylko na tem zależało, tj. na użyciu cukru tylko na cele wyznaczone, słusznem będzie moje rozumowanie z tego względu i Min.

Skarbu nie zabrania jednak pozbycia się częściowo środków skażających, co jest koniecznym zabiegiem przy podkarmianiu pszczół, a uskuteczniamy to w sposób następujący: wsypujemy cukier do zimnej wody, wypływające trociny zbieramy druszlakiem, następnie cukier gotujemy, po przegotowaniu przecedzamy przez płótno celem pozbycia się piasku. Tylko w takim stanie możemy go podać pszczołom jako pokarm. Jeśli to tak uczynimy, to cukru skażonego zostanie jednak (gdyż nie da się zupełnie oczyścić) 2 kg., którego na cele domowe użyć się nie da. Dlaczego więc urzędnik Kontr. Skarbowej oświadczył, iż na przyszłość ma być cukier przydzielany w sposób następujący: naprzykład na liczbę pni 2000 przysługuje 4000 kg. cukru, na 4000 kg. dochodzi środków skażenia 8 proc. czyli 320 kg., czyli razem 4320 kg; teraz należy odliczyć 320 kg., pozostałe 4000 kg. należy się do wydania na 2000 pni.

Powiadamiając o tem, należy na czasie zwrócić uwagę Naczel. Organ. Pszczel., ażeby poczyniła kroki u odnośnych Władz Skarbowych, aby o przydział cukru mogła się starać **tylko organizacja pszczelarska,** w żadnym razie osoby zupełnie do pszczeln. nie należące, z braku zaś miejscowych organ. pszczel., należy taką stworzyć, choćby tylko na wymieniony cel (u nas się robi staranie o przydział cukru w następujący sposób: każdy pszczelarz przedkłada poświadczenie sołtysa o ilości pni — Zarząd Koła przeprowadza konieczne formalności, potrzebne dla USAM, wyznacza termin dla wpłaty pieniędzy, po otrzymaniu pozwolenia na nabycie cukru wpłacamy należność do Banku Cukrownictwa, który przydziela do cukrowni, a ta z koleji wysyła nam cukier). Należałoby unikać Organizacji Rolniczych o charakterze handlowym, a to ze względów zrozumiałych. Podając to, śmiem zwrócić uwagę naszym organ. pszczeln., iż należałoby wydać okólnik (w czasopismach pszczelarskich) dla wszystkich organiz. czysto pszczeln o tem, ażeby bezpośrednio się starały o przydział cukru (gdyż jest to koniecznym warunkiem działalności tych organizacyj w przyszłości (o czem będzie mowa dalej), w żadnym zaś razie nie powierzać tej sprawy organiz. rolniczo-handlowym, których w rzeczywistości sprawa czysto pszczeln. mało interesuje, natomiast dużo może zdziałać Naczelna Organizacja Pszczel. względnie Związki dzielnicowe. Te związki powinny zakładać jeszcze nie zorganizowane Oddziały. **Naprzykład dobrowolne doliczenie 1 gr., nawet ½ gr. do ceny każdego kg. cukru** skażonego na cele propagandy spożycia miodu, zbytu tegoż oraz inne, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia pszczeln. oraz dobrobytu pszczelarzy i ich warsztatów pracy. **Tego momentu w żadnym wypadku władze pszczelnicze nie powinny przeprzepuścić** i w tym celu wszelkiemi siłami należy dążyć do wzmocnienia naszej naczelnej organizacji pszczelarskiej o czem pomówię następnym razem.

Wojtkowicz

Z OBCEJ PRASY PSZCZELARSKIEJ

Leipziger Bienen Zeitung opowiada ciekawe zdarzenie pewnego pszczelarza, który złapał jeża na gorącym uczynku zjadania żywych pszczół. Z opowiadania tego wynikałoby, że pożyteczny skądinąd jeż jest wrogiem naszych pasiek.

Brudny wosk oczyścić, a nawet wybielić, można przy pomocy chloriny (chloraminum). 50 g. chloriny rozpuszcza się w 1 l. wody i gotuje się w tem wosk.

Plastry z pierzgą przechować przez zimę tak: w jesieni posypać plastry grubo cukrem — mączką, poczem cukier lekko i ostrożnie ubić. Tak przygotowane plastry ustawić w szafie. Z wiosną opłukać plasty ciepłą wodą i stawić słabym pniom.

Ciemne miody są bogatsze w składniki mineralne, niż miody jasne, np. z koniczyny lub esparcety. Ciemny miód hreczany zawiera, prócz witami-

nów, wiele żelaza i miedzi. Stąd miód hreczany ma szerokie zastosowanie przy niedokrwistości i blednicy. (Podole i Wołyń cieszcie się — rec.)

Środki chemiczne do zraszania drzew owocowych przeciw szkodnikom, zawierające arszenik, są trucizną dla pszczół! Dla pszczoły wystarczy 1 miljonowa część grama arszeniku, by ją uśmiercić. Trzeba zat m zwrócić na to niebezpieczeństwo uwagę, zwłaszcza obecnie z wiosną, w porze kwitnienia sadów i lasów.

Posener Bienenwirt radzi przeciw użądleniom pszczół nacierać ręce flitem (znany płyn owadobójczy), lub kredą

NOWE KSIĄŻKI

Bitininkysté - Kaunas 1934. („Pszczelnictwo" — Kowno 1934). Agronom Jan Kryszczunas, docent akademji rolniczej — 675 str. 8⁰.

Jest to obszerny podręcznik, bogato ilustrowany, w języku litewskim, obejmujący całokształt nauki pszczelnictwa, przesłany „Bartnikowi Postępowemu" przez autora jako egzemplarz recenzyjny.

We wstępie znajdujemy dane o stanie pszczelnictwa w Litwie. Według statystyki w Litwie jest 70.000 ulów ramowych, a 48.000 barci. Liczba barci nie jest całkowicie pewna, gdyż pszczelarze ukrywają barcie z obawy przed większym podatkiem. W przybliżeniu jest na Litwie 150.000 rojów pszczelich, z tego 60 proc. w ulach ramowych, 40 proc. w barciach.

Litwa ma rocznie z 90.000 uli po 5 kg. miodu = 450.000 kg, z 60.000 barci po 2 kg miodu = 120.000 kg., 150.000 rojów daje po pół kg. wosku, co stanowi 75.000 kg. wosku.

Za kg. miodu płaci się 2 lity (1 lit = 0,86 zł), za kg. wosku 6 lit., co stanowi 1,590.000 lit.

Z pobieżnie wymienionych rozdziałów można sądzić o zakresie omawianej pracy. Autor omawia: korzyść, jaką przynoszą pszczoły rolnikowi i ogrodnikowi.

Jaką korzyść mają sady z pszczół?

Dokładna anatomja pszczoły z rysunkami zajmuje 54 str. druku.

Życie ula, pożywienie pszczół. Systemy ulów. Zasady budowania ulów. Jakie ule są najlepsze? Niezbędne narzędzia pszczelnicze dokładnie opisane i pokazane na rysunkach. O pomyślnych warunkach rozwoju pszczelnictwa. Praca w pasiece. Choroby pszczół i pasorzyty.

Z powyższego widać, jak obszerny materjał został zebrany przez autora „Pszczelnictwa" i jak wyczerpująco omówione wszelkie dziedziny, wiążące się z tą gałęzią pracy wieśniaka.

K. Sz.

RUCH TOWARZYSTW

Z DYŻURÓW FRYSZTACKIEGO ODDZIAŁU M. Z. P.

Zarząd Oddziału M.Z.P. we Frysztaku z uwagi na to, że walne czy plenarne Zebranie Oddziału, choćby nawet kilkurazowe doroczne, z wielu względów nie odpowiadają dla zadośćuczynienia żądaniu i życzeniom członków, a — nie mając w tym kierunku ani doświadczenia, ani żadnych wytycznych w „Regulaminie Oddziałów M.Z.P." — podjął próbę wprowadzenia dyżurów — powierzając projektodawcy tychże prowadzenie ich. Mając za sobą już półroczny okres ich prowadzenia, pewien zasób doświadczenia i obserwacji, chciałbym w niniejszem krótkiem zestawieniu, o charakterze sprawozdawczym, rzucić ubocznie garść swych myśli na temat tego rodzaju pracy organizacyjnej stowarzyszeń pszczelarskich.

Przystępując do sprawozdania — celem właściwego zobrazowania — podam na wstępie, że członkami naszego Oddziału są prawie — że w 99 proc. włościanie małorolni, aby przez to uwydatnić niżej podane spostrzeżenia. Dyżury omawiane odbywają się w miasteczku

Frysztaku, ze względu na swe centralne położenie w stosunku do wiosek okolicznych, 2 razy w miesiącu w dnie targowe. Począwszy od Walnego Zebrania Oddziału z 14. I. br. tj. od czasu, kiedy funkcjonowanie dyżurów i ich cel zostało należycie podane obecnym do wiadomości — na każdym dyżurze przeciętnie bywa 15 do 20 osób — członków.

Gdy z początku nieśmiało zachodzili do lokalu dyżurnego i prosili o książki lub czasopismo, albo o zapewnienie co do przebiegu zimowli ich pszczół, podając stan zazimowania czy też o wyjaśnienie i wskazówki w poszczególnych wypadkach — to dzisiejsze dyżury zamieniły się poprostu w zebrania klubowe. Pojedynczo załatwiam przybyłych poszczególnych, a resztę obecnych, w liczbie do 10 osób, gwarzy o gospodarce pasiecznej; rej prowadzą „bywalcy", doświadczeni bartnicy lub też więcej oczytani. Najczęstszym tematem są aktualne sprawy pasieczne; stan pni, dodatni lub ujemny wpływ stosunków atmosfer. i klimatycznych na ich rozwój, stan flory miododajnej, łączna z tem taktyka w pasiece, przewidywania miodozbioru itp.

Dyskusje, nie rozwiązujące poruszanego tematu, postawionego zapytania lub też nie wyjaśniające go należycie, staram się naprowadzić na drogę właściwą lub też rozstrzygnąć, przechylając się do zdania jednego z biorących udział z obszerniejszem uzasadnieniem, z pewnemi zastrzeżeniami lub też według własnego zdania w miarę swego doświadczenia i wiedzy w danym przedmiocie.

Czytelnictwo, w porównaniu z poprzedniemi latami, niezmiernie wzrosło; 15 książek, 2 roczniki „Bartnika Post.", 2 roczniki „Pszczeln. Polsk." z poprzednich lat w pojedynczych zeszytach oraz prenumerowane od początku 1934 r. prócz „B. P." w 2 egzemplarzach i „P. P." „Bartnik Wielkopolski" i „Hasło ogrodniczo - rolnicze". stale są w obiegu. Po dyżurze pozostaje kilka zeszytów czasopism z poprzednich lat. Książki i świeże numery wyszczególnionych czasopism są rozchwytywane tak — że często trzeba regulować wypożyczanie ich według wiosek. Chociaż wypożyczanie odbywa się zasadniczo poszczególnym członkom i na okres do trzeciego dyżuru, to przeważnie książki i czasopisma wracają już na następny dyżur, przeczytane przez kilku członków lub też są przepisywane. Zdarzają się często wypadki zamawiania z góry na 2—4 tygodnie przedtem pewnej książki lub też do powtórnego jej czytania. Szczególnie duży popyt był za podręcznikami. Tak, że nie można było zaspokoić życzeń wszystkich i zachodzi potrzeba uzupełnienia bibljoteki o dalszych kilka książek z literatury pszczelniczej krajowej. Dopiero od połowy maja ze względu na intensywne prace polne, ten silny z zimowych miesięcy pęd do czytelnictwa, do pewnego stopnia zwolnił, od tego też czasu, na żądanie członków, przedłużono okres przetrzymywania książek o dalsze 2 tygodnie, aby i gospodarzowi, mającemu czas wolny tylko w niedziele i święta, dać możność dokładnego pogłębienia wiedzy pszczelniczej.

Dział pośrednictwa w kupnie — sprzedaży sprzętu i produktów pasiecznych przedstawia się słabiej, co tłómaczyć należy ciasnotą gotówkową i zastojem w rozwijaniu pasiek w 2 ostatnich latach. Za pośrednictwem dyżurów zbyto, względnie nabyto: 12 pni (zgłoszonych do sprzedaży było 19), 2 matki pszczele, 5 siatek na twarz i 8 kg. węzy z zakupionego w tym celu przez Oddział u członków wosku, a przerobionego na prasce cementowej. Płacąc za wosk 4.50 zł do 4.75 zł, dążeniem naszem jest uchronić swych członków przed wyzyskiem ze strony handlarzy „odmiennego" wyznania w zbyciu tegoż, a dostarczając węzę — przed nabyciem zafałszowanej i niewłaściwie wyrobionej u najbliższego sprzedawcy tejże. Mimo rozpowszechnienia się używania węzy w tutejszych pasiekach, potrzeba dostarcze-

nia węzy, lub jej przeróbki, nie okazują się zbyt wielką, gdyż na terenie naszego Oddziału czynnych jest kilka prasek cementowych.

Prócz wyszczególnionego — jest w korzystnej podaży inny sprzęt pasieczny, szczególnie listewki ramkowe o pierwszorzędnem wykonaniu maszynowem.

Sadownictwo, czem zajmuje się również wielu członków, w czytelnictwie obsługiwane przez 2 podręczniki i 1 czasopismo, w działalności Oddziału jest w zaczątku. Później zajmie prawdopodobnie właściwe sobie miejsce, a zadaniem Oddziału wówczas będzie doświadczalnictwo glebowe i łączna z tem normalizacja odmian drzew owocowych.

Na kursie i dyżurach kilkunastu członków wymieniło sobie zrazy jabłoni, wiśni i śliw szlachetnych odmian.

Jak wynika z powyższego pobieżnego zestawienia dyżurów, działalność Oddziału naszego, oparta na właściwych podstawach, na utrzymaniu ze swemi członkami dostatecznej łączności, daje zadawalniające rezultaty, możność przeprowadzenia powziętej pracy a wytyczne do drogi na przyszłość.

Wytyczne te są następujące: przez wyszkolenie zawodowe i rutynę fachową w przedmiocie pszczelnictwa i sadownictwa, łącznie z badaniem i dostosowywaniem gospodarki pasiecznej do miejscowych warunków klimatycznych i florystycznych, przez zespalanie i uświadamianie organizacyjne wśród członków, oparte na zdrowych podstawach i właściwych przesłankach — dążyć do umożliwienia im korzystnego zbytu produktów pasiecznych i sadowniczych, chroniąc ich przed wyzyskiem, aby przez to zapewnić im rentowność tej ich działalności gospodarczej.

Obserwując równocześnie działalność pokrewnych organizacyj równorzędnych i nadrzędnie postawionych na terenach sąsiednich bliższych i dalszych, starać się o nawiązanie z niemi łączności i przyjacielskiej współpracy, by budować **podwaliny dla należytego rozwoju pszczelnictwa rodzimego.**

Rozwiązanie wielu zagadnień, na które dotychczas bezskutecznie silimy się, tak pod względem gospodarczym jak i organizacyjnym, dla uczynienia postępu naprzód w pszczelnictwie krajowem, leży najprawdopodobniej na drodze prac organizacyjnych.

Gdy bowiem hasłem dnia dzisiejszego na każdem polu życia człowieka i obywatela jest silna organizacja i wysiłek zbiorowy, to pszczelarz, znając dokładnie potęgę i harmonję niedoścignionej do dziś organizacji roju czy osady, oraz jej zasady, nie może postępować inaczej, świecić musi innym przykładem i czynem od najniższej do najwyższej formy swej organizacji w każdej dziedzinie swej pracy zbiorowej!

Oby, zgodnie z interesami i potrzebami członków w szczególności, a pszczelnictwa rodzimego w ogólności, każda nasza organizacja spełniała należycie i pod każdym względem poruczone jej, lub powzięte przez nią zadania, to na jej czele nie może stać „królowa trutowa“ lub „trutówka“; Nie mogą nam przewodzić ludzie, którzy na to stanowisko wysuwają się jedynie dla zaspokojenia swej wygórowanej ambicji, o poglądach separatystycznych, zaściankowych, ludzie, nie znający się na pszczelnictwie i jego żywotnych potrzebach, lub uprawiający je z amatorstwa, czy tacy, którzy członków swej organizacji uważają za „maluczkich“!

Nam trzeba bardziej, niż gdziekolwiek indziej, właściwych ludzi na właściwem miejscu!

WITKOŚ STANISŁAW

TOWARZYSTWO PSZCZELARZY w CHRZANOWIE MŁP.

W niedzielę, dnia 8-go kwietnia br., odbyło się zebranie miesięczne, na którem wzięło udział 46 członków. Ze względu na śliczny dzień, jaki prawie przypadł w tymże czasie, zebranie odbyło się u p. skarbnika Balisia, w jego pasiece pod błękitnem niebem. Przybyłych członków przywitał p. prezes Z.

zadowoleniem mógł on stwierdzić, że większa ilość pszczelarzy już otrzymała cukier skażony i że przez to można było uratować od głodu wiele roji, narażonych na niebezpieczeństwo.

Po odczytaniu porządku dziennego p. sekretarz Czyczyło wygłosił referat o zwalczaniu szkodników drzew owocowych i o sianiu roślin miododajnych rolniczych, co jest bardzo ważnem dla naszych okolic ze względu na słaby stan drzew miododajnych. Przez sianie tychże roślin, jak: koniczynę szwedzką, białą, esparcety i t. d. nastąpią wielkie korzyści dla rolnika, jakoteż dla pszczelarza, w postaci siana dobrego i miodu pierwszorzędnego. Wydana gotówka na zakup odpowiednich nasion zawsze się zwróci z wielką korzyścią. Nastąpiła wymiana zdań, z których zasługuje na zanotowanie wzmianka o koniczynie białej z wyspy Morsö, którą się już uprawia na większą skalę w poznańskiem. Jestto roślina nie wiele ustępująca koniczynie czerwonej ze względu na masę zieleni, a jednak obfitująca w miód, który z łatwością mogą zebrać nasze pszczółki.

Następnie referował p. prezes Osadnik „podsycanie pszczół na wiosnę", posługując się przytem wykresami; przedstawił on ważność zapotrzebowania ilości karmy roju, co wpływa na ilość złożonych przez matkę jaj i, jak przy nastaniu pożytku pyłku, następuje zwiększenie czerwienia. Pszczelarz przez podsycanie nakłania matkę do wydatniejszego składania jaj i przezto przyczyni się do stworzenia większej armji robotnic. Bardzo ważną rolę odgrywa czas, w którym się pszczoły podsyca, i ten dał się łatwo ustalić według podanych wykresów. Oklaski zebranych wynagrodziły referentowi swój wykład.

Ze względu na dobre wyniki, jakie się okazują przy organizowaniu kółek w poszczególnych wsiach, z gospodarzem na czele, przystąpiono do tworzenia dalszych takich kółek. Uwydatnia się to najlepiej przy dostarczaniu miesięczników, które Towarzystwo prenumeruje. Prof. Szufa poruszył wspólne czytanie pism pszczelarskich w omówionych kółkach, przez co skróci się znacznie czas obiegu tychże czasopism i członkowie dowiedzą się prędzej o nowościach literatury pszczelarskiej i ogrodniczej.

U p. **Mikundy** posiada Towarzystwo centralę dla wyrobu sztucznej węzy. Za małe wynagrodzenie przerabia p. M. dostarczony wosk lub też zamienia na węzę, za której czystość ręczy. Pszczelarze nie potrzebują się obawiać, że otrzymają sfałszowany wosk, którego pszczoły wyciągnąć nie chcą, tak, jak się to w roku zeszłym w kilku miejscach zdarzyło.

Towarzystwo również dba o rozpowszechnienie drzew, krzewów i roślin miododajnych. Energiczne krzewienie w tym kierunku, o co się w dużej mierze sekretarz **Czyczyło** stara, może już dobre wyniki wykazać. Tak sprowadził on w jesieni r. ub., jak i w bieżącym sezonie, obok drzew owocowych, tysiąc sztuk porzeczki czarnej, odmiany długogronowej, o dużych gronach, które pszczoły pilnie zwiedzają. Założono też i plantacje malin. Tak samo starają się członkowie w poszczególnych miejscowościach o sadzenie drzew owocowych miododajnych, wymieniając pomiędzy sobą różne gatunki. **Sojka z Zagórza** przyniósł np. na posiedzenie kilka sztuk trzechletnich aliantusów, które w jego okolicach są rozpowszechnione i słyną ze swego miodowania i ślicznego wyglądu jako drzewa alejowego.

Wyłoniło się też między pszczelarzami **Koło Zielarzy**, które, po dokonaniu przeprowadzenia prób w r. ub., przystępuje do hodowli ziół lekarskich na większą skalę, podnosząc rentowność swego gospodarstwa rolnego i przyczyniając się tem w dużej mierze do powiększenia pastwiska dla pszczół. W tym kierunku idzie pszczelarzom z pomocą Sekcja przysposob. Rolnicz. Z. S., Dyskusja i pogadanki zakończyły program posiedzenia, m. in. stawiano pytania, jak postąpić przy przeniesieniu uli na inne miejsce, oraz poruszono sprawę zakupu winorośli, odpornych na filoksere. P. Czyczyle polecono zająć się spro-

wadzeniem zbiorowem gatunków winorośli, zamówionych przez członków w Państw. Szkole Ogrodniczej w **Zaleszczykach.**

Zebranie pszczelarzy przyniosło bogaty materjał dla praktyki, który się pomyślnie uwydatni w pasiekach. Członkowie rozeszli się bardzo zadowoleni z zebrania, które dało tyle pożytecznych korzyści.

ODDZIAŁ ZWIĄZKU PSZCZELARSKIEGO W SANOKU

urządził wykłady w zakresie pszczelnictwa w dniu 25 lutego i 11 marca 1934 w Świetlicy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Zagórzu, które wygłosił pan Leon Haduch; wykłady te były bardzo zajmujące dla członków Sekcji pszczelarzy Ogniska K.P.W., w których wzięło udział 16 członków, trudniących się pszczelnictwem. Sekcja pszczelarzy K.P.W. w Zagórzu składa serdeczne podziękowanie panu inspektorowi Szemelowskiemu, prezesowi Związku Pszczelarzy Oddział w Sanoku, za bezpłatne krzewienie pszczelnictwa na terenie K.P.W. w Zagórzu.

Marcinkowski Stanisław.

KOMUNIKATY DOCENTURY PSZCZELNICTWA POLITECHNIKI LWOWSKIEJ.

JAN MAŚLANKA, rolnik, Miłków, poczta Oleszyce.

W odpowiedzi na list i przesyłkę plastrów pszczelich, z d. 13. VI. 34, donoszę uprzejmie, że wynik badania przesłanych plastrów jest następujący:

I. Kawałek kwadratowy plastra: Badania Makroskopowe: Nieregularnie zaczerwiony, wieczka wklęsłe; w 2 komórkach strupki niezbyt silnie siedzące.

Wskazuje na Gnilec łagodny (europejski).

Sporządzono 3 preparaty, a mianowicie:

1) ze strupka, niezbyt silnie siedzącego w komórce otwartej. Mikroskop wykazał wspaniale rozwinięty Bacillus alvei, tworzący zarodniki. Jest tu więc Gnilec łagodny.

2) z czerwiu białego, z pod wklęsłego wieczka. Mikroskop wykazał długie, nieco splątane nitki, złożone z laseczek Bacillus larvae. Jest tu więc Gnilec złośliwy (amerykański) w początkowem stadjum rozwoju.

3) z czerwiu takiego, jak poprzedni. Obraz pod mikroskopem podobny do poprzedniego, lecz laseczki złączone w dłuższe nitki, choć rzadsze. Jest tu zatem znowu Gnilec złośliwy, w początkowem stadjum rozwoju.

II. Kawałek plastra większy, kształtu trapezoidalnego. Nieregularnie zaczerwiony. Ginie przeważnie czerw młody, okrągły, co wskazywałoby na Gnilec łagodny. W niektórych komórkach czarne strupki.

Sporządzono 6 preparatów mikroskopowych, z których dwa wykazały poczwarki zdrowe, jeden miał czerw czarny, zdrowy, drugi czerw czarny, miał niewyraźny obraz, wskazujący na Gnilec złośliwy. Strupek silnie siedzący dał również niewyraźny obraz Gnilca złośliwego. Szósty preparat z większego czerwiu szarego wykazał długie nitki początkowego stadjum Bacillus larvae. W ulu, z którego ten kawałek plastra pochodzi, rozwija się więc Gnilec złośliwy.

III. Kawałek plastra długi, rozcięty, z matecznikiem. Nieregularnie zaczerwiony. Długa nitka, ciągnąca się z rozkładającego się czerwiu, wskazuje na Gnilec złośliwy.

Sporządzono 10 preparatów mikroskopowych, z których 3 wykazały czerw zdrowy, 4 niewyraźny obraz Gnilca złośliwego. W jednej komórce zasklepionej w czerwiu białym, znalazły się laseczki Bacillus alvei i paciorki Streptococcus apis. Jestto więc dowód na Gnilec łagodny. W jednej komórce, z której nitka rozkładającego się czerwiu wyciągnęła się na 40 cm długa, znalazły się laseczniki Bacillus larvae, a więc początkowe stadjum rozwoju Gnilca złośliwego. W ostatnich 3 preparatach z czerwiu z komórki otwartej, z czerwiu ciąg-

nącego się w nitkę i ze strupka niezbyt mocno siedzącego, znalazły się w mniejszej lub większej ilości zarodniki Bacillus larvae, miejscami dopiero tworzące się. To wskazuje zatem znowu na końcowe stadjum rozwoju Gnilca złośliwego.

Z powyższego wynika zatem w streszczeniu, że Gnilec łagodny i Gnilec złośliwy występują dziwnie zmieszane w ulach, z których przysłał Pan plastry. Gdyby Pan był kawałki plastru zanumerował, byłaby orjentacja niezawodnie dużo łatwiejsza. Niebezpieczniejszy jest, jak wiadomo, Gnilec złośliwy i w zwalczaniu zarazy trzeba się zatem trzymać wskazówek do zwalczania tej zarazy. Wskazówki do zwalczania znajdzie Pan w poprzednich komunikatach, umieszczonych w „Bartniku Postępowym". Z okolicy Oleszyc jest to już czwarty wypadek Gnilca złośliwego, stwierdzonego przezemnie. Uważać przeto trzeba całą okolicę Oleszyc za zarażoną i gruntowne oczyszczenie tej okolicy z tej zarazy, najgroźniejszej dla pszczelnictwa, leżałoby w interesie publicznym.

JULJAN ZAWOJSKI

Lwów, ul. Zygmuntowska 1.
Dyrekcja Kolejowa.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczół, z d. 14. VI. 34. donoszę uprzejmie, że z przesłanych pszczół zbadałem 5 sztuk pod mikroskopem. Są to wszystko pszczoły młode, o obrzękłym lub nawet bardzo obrzękłym odwłoku. Badania mikroskopowe wykazały odbytnicę zapchaną pierzgą u 4 pszczół. 2 preparaty zawierały ponadto bardzo liczne drożdżaki. Wszystko to wskazuje na to, że w danym wypadku mamy do czynienia z t. zw. chorobą majową, typowo rozwiniętą. Zarodników zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander) nie posiadała żadna z badanych pszczół.

DR. MIECZYSŁAW BIELSKI

— Pułk. wst. sp.
Korczyn rustykalny,
p. Synowódzko wyż.

W odpowiedzi na list i przesyłkę z d. 13. VI. 34., donoszę uprzejmie, że z przesłanych pszczół zbadałem 5 sztuk pod mikroskopem. Jedna z tych pszczół była zdrowa, 4 zaś już makroskopowo wskazywały na chorobę majową, gdyż odbytnica była zapchana pierzgą. Badania mikroskopowe potwierdziły chorobę majową. W żadnej z przesłanych i badanych pszczół nie natrafiłem na zarodniki Zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander). Mimo bliskości Skolego i pasieki p. Marcinkowa niema w Pańskiej pasiece zarazy zarodnikowcowej, boć i odległość od Skolego jest jednak zbyt wielka, aby zaraz ta przenieść się mogła bezpośrednio z Skolego do Korczyna.

WŁADYSŁAW JANOWSKI

Miękisz Nowy. (poczta w miejscu)
przez Jarosław.

W odpowiedzi na list i przesyłkę, z d. 2 b.m., przesłane za pośrednictwem „Bartnika Postępowego", donoszę uprzejmie, że badanie przesłanego plastra pszczelego dało następujący wynik:

I. Badanie makroskopowe: Plaster jest nieregularnie, rozstrzelono zaczerwiony, przyczem czerw jest w najrozmaitszym wieku, od jaja do wygryzającej się pszczoły. Niektóre wieczka komórek zasklepionych nieco zapadłe, a kilka podziurawionych. Zginął czerw będący w różnym wieku, przeważnie jednak czerw niezasklepiony. W niektórych komórkach strupki zeschniętego czerwiu, dające się łatwo wyjąć z komórki. Wszystko to wskazuje na zarazę Gnilca łagodnego.

II. Badanie mikroskopowe: Sporządzono 4 preparaty mikroskopowe, a mianowicie:

1) Czerw żółty z komórki zasklepionej i przedziurawionej zawierał drobnoustroja Streptococcus apis.

2) Czerw biały z komórki zasklepionej, nieprzedziurawionej, okazał się zdrowym.

3) Mały, okrągły, zczerniały czerw z komórki otwartej zawierał rzadkie laseczki Bacillus alvei.

4) Strupek z komórki otwartej za-

wierał Bacillus alvei i Streptococcus apis.

Z tego wynika, że w ulu, z którego pochodzi plaster przesłany, panuje zaraza Gnilca łagodnego. Leczenie tej zarazy podałem w Nr. 6 Bartnika Postępowego (rocznik 1934) na stronie 196.

—0—

W. P. Władysław Nycz, Nowa Wieś, poczta Kęty.

W odpowiedzi na list i przesyłkę pszczół, z d. 28 bm., donoszę uprzejmie że w 12 preparatach mikroskopowych z 10 pszczół nie znalazłem zarodnikowca pszczelego (Nosema apis. Zander.). Pszczoły Pańskie zatem nie chorują na zarazę zarodnikowcową.

Stwardniały kał w odbytnicy, złożony przeważnie z pierzgi, oraz uwaga Pańska, że giną pszczoły młode, wskazuje raczej na to, że w pasiece Pańskiej wybuchła raczej „choroba majowa".

Matki wśród przysłanych pszczół nie znalazłem, a trudno byłoby ją przeoczyć wśród tych kilkunastu pszczół, gdyby to była matka, która już czerwiła.

Inż. A. Kozikowski
prof. politechniki

—0—

Oddział Małopolskiego Związku Pszczelniczego w Sanoku urządza w czasie od 6 do 11-go sierpnia 1934 r. w szkole w Pisarowcach, poczta i stacja kol. **Nowosielce - Gniewosz, Praktyczny Tygodniowy Kurs Pszczelniczo-sadowniczy** z uwzględnieniem przeróbki miodów i owoców, omówieniem znaczenia sadów handlowych, hodowli winnej latorośli, morel i brzoskwiń, a nadto podaniem praktycznych wskazówek o pielęgnowaniu róż, przy współudziale zaproszonych Pp. Prelegentów, a w szczególności Dra Józefa Tomkiewicza, prof. Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie.

Projektowane wycieczki do okolicznych znaczniejszych pasiek i sadów urozmaicą i niewątpliwie uprzyjemnią pobyt PT. Reflektantów.

Ponieważ impreza powyższa mieć będzie zarazem i charakter wycieczkowy, połączony z interesującą pracą wśród lasów i innych pięknych okolic, liczy się na liczne grono chętnych P.T. Słuchaczy.

Opłata za kurs wynosi dla Członków Towarzystwa 5 zł. — dla obcych 10 zł., które prosimy nadsyłać najpóźniej do 2-go sierpnia br. Dla kursistów z odległych okolic przygotowane tanie i wygodne kwatery, dziennie po 50 gr. od osoby. Pościel własna. Świadectwa ukończenia kursu zostaną wydane. Zgłoszenia przyjmuje **Konstanty Ilków,** kierownik szkoły i sekretarz Tow. w Pisarowcach p. Nowosielce — Gniewosz. 3456 345

Za Zarząd Towarzystwa: Prezes: Antoni Szemelowski, inspektor szkolny, Sekretarz: Konstanty Ilków, Dyr. Leon Haduch, Dyr. M. Śliwiński, Inż. T. Kościuszko, Dyr. Jan Radwański.

———

Związek Pszczelarzy Śląskich Oddział Powiatowy w Rybniku. Do Wszystkich Kół Związku Pszczelarzy Śląskich na Śląsku.

1. Zapowiedziana wystawa pszczelnicza w Rybniku odbędzie się w czasie od 1 do 10 września br. w Szkole Rolniczej, obok dworca kolejowego.

2. Wszelkie eksponaty (ule wszelkiego rodzaju, pszczoły, narzędzia pszczelarskie, miód, wosk i przetwory tych ostatnich), należy zgłosić na ręce prezesa Oddziału Powiatowego, Antoniego Janika, kier. szk. I. w Rybniku, najpóźniej do 15 lipca br. Zgłaszający podają dokładną ilość i określą jakość eksponatów, podając swe imię, nazwisko i dokładny adres.

Po otrzymaniu tego zgłoszenia Komitet organizacyjny wyśle wszystkim wystawcom odpowiednią deklarację i regulamin wystawy.

3. Zapotrzebowanie na słoje i etykiety należy zgłaszać w Oddziale Powiatowym.

Za Zarząd: (—) Piotr Sowa, sekretarz. (—) A. Janik, prezes.

———

TO I OWO

WSKAZÓWKI DLA POCZĄTKUJĄCYCH I MAŁO PRAKTYCZNYCH PSZCZELARZY

W miesiącu wrześniu nastała najwyższa pora do nakarmienia i uregulowania gniazda na zimę.

Późne karmienie przynosi podwójną stratę, raz — strata drogiego cukru, drugie — strata całego pnia, gdyż pszczoły nie są w stanie syropu zaszyć, przez co on skiśnie i spowoduje zaparzenie pszczół, a temsamem częściową lub całkowitą stratę pnia.

W rolnictwie, gdy uprawi się należycie rolę i zasieje ją w odpowiednim czasie, to zbierze się dobry plon. Tak i my, pszczelarze, musimy w odpowiednim czasie nakarmić i uregulować gniazdo podług siły, tj. na 6 do 7 ramek pełnych i założyć zastawkę okularową, a u reszty pozostałych ramek odsklepić zaszyty miód i obrócić przy słowiańskich ulach ramkę miodem w dół, gdyż pszczoły nie ścierpią tego, by miód znalazł się za zastawką i w dole, więc, chcąc nie chcąc, przeniosą go do środka gniazda. Zwężone na zimę gniazdo, zaopatrzone obficie w miód czy sytę, daje nam tą gwarancję, że pszczoły nie będą cierpiały głodu i zimna, a matka może już swój czerw rozwinąć w połowie stycznia lub lutego i w ten sposób na główny pożytek będziemy posiadali odpowiednią siłę. Jeżeli zaś pozostawimy w ulu 12—14 ram na los szczęścia, to wówczas z powstałej wilgoci rzuci się pleśń i wilgoć na niekryte przez pszczoły ramki, a motylica bez przeszkód je pogryzie. Pień taki może też i zginąć z głodu, pozostawiając równocześnie krajne ramki z miodem, gdyż wśród zimy, znajdując się w kłębie, nie mogłyby przejść przez kilka próżnych ram, ażeby zapas ten przenieść do gniazda. Jeżeli pień taki zdoła nawet przezimować przy lekkiej zimie, to zapewniam, że matka na takiem rozszerzonem gnieździe zacznie czerwić dopiero po połowie maja a nawet i czerwca, skutkiem czego naturalnym sposobem na główny pożytek do pełnej siły nie doprowadzimy i z takiego pnia zamiast mieć pożytek — otrzymamy stratę. Przy regulowaniu gniazda i podkarmianiu pnia na zimę należy wystrzegać się rabunku i w tym celu należy mostek silnie nasmarować terpentyną, aby zagłuszyć zapach miodu, który szczególnie w jesieni przywabia obce pszczoły.

Należy również wystrzegać się zbyt wczesnego zakładania mat na zimę, gdyż nieraz jesień przeciąga się długo i jest ciepło, co może spowodować za gorącą temperaturę w ulu, szkodliwą dla pszczół. Najlepiej założyć matę lub słomę do ula tylko wówczas, gdy spodziewamy się lada dzień śniegu lub mrozu.

Jeszcze raz nadmienić muszę, o czem każdy początkujący pszczelarz wiedzieć powinien, że tylko wedle zapasu miodu i temperatury w ulu matka rozwija swe czerwienie i jeżeli braknie jednego lub drugiego wówczas nie doprowadzimy na czas do pełnej siły.

Karol Batsch

MATKI PSZCZELE rasy kaukasko-mingreskiej przeszlę na życzenia P. T. Pszczelarzy z początkiem czerwca do października b. r. w cenie 6 zł. za sztukę. Będą one jako potomki oryginalnych matek mingrelek, sprowadzonych zeszłego roku przez konsulat sowiecki w Warszawie warunki hodowli pozwalają mi na porękę czystości rasy. Reflektanci zechcą zamawiać wcześniej wpłacając równocześnie należną kwotę. Wysyłka nastąpi w porządku napływających zamówień.

JÓZEF OBUSZKO
kier. szkoły
CHORZÓW
P. PRUCHNIK
Woj. Lwowskie

Czy złożyłeś datek na fundusz miodowy.

1) **„ULE ZWIĄZKOWE" POJEDYNCZE**

o ścianach pojedynczych, do zimowli w stebniku (do zimowli na dworze trzeba te ule odpowiednio ucieplić), składające się z

A — dna ruchomego z wkładką wylotową na dwa otwory, jeden mniejszy, drugi większy

B — trzech jednakowych kondygnacyj, każda zawiera po 8 ramek związkowych, o wymiarach zewnątrz: wysokość 250 mm, szerokość 435 mm, ramki te posiadają odstępy Hoffmanowskie, a więc bez gwoździków odstępowych.

C — powałki jednolitej, nie paczącej się, z otworem pośrodku do karmienia, dodawania matek i t. p.

D — daszka płaskiego, krytego blachą pocynkowaną.

Cena ula kompletnego — zł. 25·—

Dokładne pouczenia o gospodarce w ulach związkowych znajdują się w podręczniku p. t.: „Ul leżak związkowy i gospodarka w nim", do nabycia w naszej Spółdzielni w cenie . . . zł. 1·30

2) **„ULE ZWIĄZKOWE"**

SKŁADANE

(syst. Webera), do zimowli tak w stebniku jak i na dworze, na 24 ramek związkowych, złożone z gniazda na 14 ramek, z dnem nieruchomem i wkładką wylotową na dwa różne otwory, nadstawki na 10 ramek, tej samej wielkości co w gnieździe, powałki jednolitej oraz daszka płaskiego, krytego blachą pocynkowaną. W ulu nadstawkę wkłada się do gniazda tak, że ta tworzy na czas zimy, wiosny i jesieni podwójne ściany ula.

Cena ula kompletnego, z 10 ramkami — zł. 25·—

3) **„ULE DADANT BLATT" futrowane ciepło**

na 12 ramek gniazdowych, oraz 12 półramek nadstawkowych.

Cena zł. 25·—

„PSZCZOŁA" Spółdzielnia Pszczelarzy

Lwów, ul. Kopernika 18, tel. 80-69.

Drukarnia Kresowa, Lwów, Mochnackiego l. 48. Telefon 7-40.